

NOWE ŻYCIE

Religia
Społeczeństwo
Kultura

dolnośląskie pismo katolickie

Rok XVIII Nr 6 (321)
Czerwiec 2001



Otwórzcie drzwi

W przededniu wizyty Ojca św. na Ukrainie

Jak mówić do młodych?

Lednica 2000

Narody, które tracą pamięć...

Instytut Pamięci Narodowej

Wierzę w Ducha Świętego Pana i Ożywiciela

Duch Święty w życiu chrześcijanina

Ku beatyfikacji księdza Jana Schneidera

Rozpoczął się diecezjalny proces beatyfikacyjny ks. Jana Schneidera, założyciela zgromadzenia sióstr marianek. Zainaugurowała go 16 maja Msza św. w kościele Najświętszej Maryi Panny na Piasku we Wrocławiu, gdzie od 1969 r. znajdują się doczesne szczątki kandydata na ołtarze.

Historia zgromadzenia sióstr marianek zaczęła się w... fabryce cygar. Pierwszą parafią, do której po święceniach kapłańskich w 1849 r. trafił ks. Jan Schneider był Wiązów. W miejscowej fabryce cygar oprócz mężczyzn pracowała również spora grupa młodych, niedoświadczonych dziewcząt, które w tym środowisku narażone były na demoralizację. Nie umiały wykorzystać właściwie wolnego czasu i ulegały nałogowi palenia. Ksiądz Schneider wiedział, że ich zgoda na taką sytuację wynika z braku możliwości innego zatrudnienia. Otoczył więc je szczególną troską duszpasterską przez organizowanie sobotnio-niedzielných spotkań połączonych z pogłębianiem wiedzy religijno-moralnej i godziwą rozrywką.

Po dwóch latach pracy w Wiązowie ks. Schneider został wikariuszem w parafii Najświętszej Maryi Panny na Piasku we Wrocławiu. Problem demoralizacji dziewcząt, licznie przy-



jeżdżających do Wrocławia w poszukiwaniu pracy, przedstawiał się w tym mieście szczególnie poważnie i miał bardzo szeroki zasięg. Władze Wrocławia zwróciły się nawet do Kościoła z prośbą o podjęcie odpowiedniej działalności prewencyjnej. Zadanie to powierzono ks. Schneiderowi.

Podjął się on go z wielką gorliwością. W prasie katolickiej przedstawił dramatyczny apel o niezbędną pomoc. Do współpracy zgłosiło się siedem kobiet, z którymi ustalił statut i założył Stowarzyszenie dla Podniesienia Poziomu Moralnego Dziewcząt Służących, nazwane później potocznie Związkiem Maryjnym.

Po kilku latach doświadczeń w pracy z osobami świeckimi ks. Schneider doszedł do wniosku, że dzieło to byłoby najwłaściwiej kontynuowane przez siostry zakonne, które zapewniłyby mu ciągłość i jeden kierunek działania. Ponieważ istniejące wówczas zgromadzenia nie wyraziły zgody na podjęcie takiej, nowej dla nich, działalności ks. Schneider zdecydował się na duchowe formowanie dziewcząt ze Związku Maryjnego na przyszłe zakonnice.

Za datę powstania nowego zgromadzenia przyjęto 8 grudnia 1854 r. Na patronkę zgromadzenia obrano Maryję Niepokalaną, a na patronkę dla dziewcząt podopiecznych gorliwie czczoną w tym czasie św. Różę z Limy – wzór czystości i pokory.

Ks. Schneider zmarł 7 grudnia 1876 r. w wigilię Niepokalanego Poczęcia Matki Bożej w 27. roku kapłaństwa. Został pochowany na wrocławskim cmentarzu św. Wawrzyńca. W 1969 r. na prośbę miejscowych władz kościelnych jego doczesne szczątki ekshumowano i przeniesiono do kościoła Najświętszej Maryi Panny na Piasku.



Zesłanie Ducha Świętego.
Repr. Jerzy Szrednicki

NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia - Kultura - Społeczeństwo
Miesięcznik
Rok XVIII Nr 6 (321)
Czerwiec 2001

Wydawca
Kuria Metropolitalna Wrocławska

Redaktor naczelny
ks. Piotr Nitecki

Zastępca redaktora naczelnego
ks. Andrzej Jerie

Sekretarz redakcji
s. Maria Bernarda Mikołajuk CR

Redaguje zespół

Opracowanie graficzne
Romuald Lazarowicz

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, nie zwraca też materiałów nie zamówionych.

Adres redakcji
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław, tel. 327-11-16
e-mail: nowezycie@archidiecezja.wroc.pl
www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl

ISSN 0233-4367

Naświetlanie

CP REPRO

ul. Ślężna 78

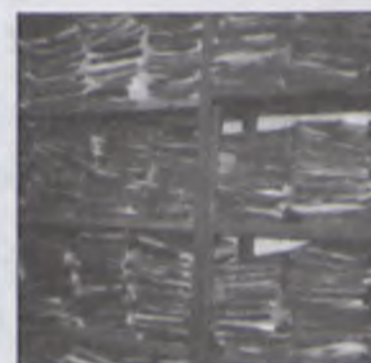
Druk

Prasowe Zakłady Graficzne, Sp. z o.o.
Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5

NOWE ŻYCIE

W numerze:

- 2 Kalendarz liturgiczny – czerwiec 2001
- 2 Wierzę w Ducha Świętego, Pana i Ożywiciela
ks. Jacek Froniewski
- 4 Kapłan-filozof-góral
Jan Wadowski
- 5 Unicestwianie Boskiego daru
Daniel Zapata
- 6 Otwórzcie drzwi
ks. Andrzej Obuchowski
- 8 Słudzy Słowa
ks. Wiesław Haczekiewicz
- 8 Narody, które tracą pamięć – giną
Stanisław Bogaczewicz
- 10 ...którego nie ma?
Alek Figura
- 11 Historia ogniem pisana
Władysław Bronz
- 12 Jak mówić do młodych?
ks. Andrzej Jerie
- 14 Nowe doświadczenie
- 14 Awaria zasilania
Andrzej Sikora
- 16 Rozmawiałam o Nim przez telefon
Renata Kotusz
- 17 Szacunek „ubogim wdowom”
ks. Stanisław Ławrynówicz
- 19 Poeta ewangeliczny
Beata Jachimowska
- 20 Ksiądz odpowiada
Po co adorować Najświętszy Sakrament,
skoro Jezus powiedział „bierzcie i jedzcie...”?
ks. Jacek Froniewski
- 21 „Okruszek”
- 24 Krzyżówka
- okł. II Ku beatyfikacji ks. Jana Schneidera
- okł. III Pierwsza pytanko
Wojciech Bolanowski



Postać ks. Józefa Tischnera nie jest postacią akademicką, podobnie jak jego filozofia. Zaangażowany społecznie, intelektualnie odważny, zawsze poszukujący. Do ostatnich dni swego życia zajmował się filozofią – dodajmy filozofią zrozumiałą dla przeciętnego odbiorcy. Pisał o problemach ludzkich, nie unikając kwestii drażliwych, trudnych a niekiedy wręcz śmiesznych w naszej polskiej rzeczywistości. Z tą naszą polskością potrafił przebić się w szerszy krąg

nadal spacerować pośród Ateńskich gajów. Trzeba przede wszystkim ratować człowieka. Człowiek jest dzisiaj zagrożony. Po „uśmierceniu” Boga współcześni, stechnicyzowani i zauroczeni nauką, zabrali się za człowieka. Na wschodzie uśmiercano człowieka także fizycznie, na zachodzie uśmiercano go przede wszystkim egzystencjalnie, pozbawiając wszelkich głębszych racji istnienia. W Polsce było i jedno, i drugie. Temu przywracaniu człowieka jemu samemu

wał się kwestiami praktycznymi jak i teoretycznymi. Analizował *Fenomenologię ducha* Hegla i sensu życia, wiary w Boga. Oprócz więc kwestii filozoficznych nie unikał także kwestii teologicznych. Nigdy nie krył się w wieży z kości słońskiej, był osobą medialną. Pamiętny jest cykl programów *Tischner czyta Katechizm* prowadzonych w Telewizji Polskiej przez Jacka Żakowskiego. Pisał filozofię konkretną, dotyczącą żywych ludzi i ich dramatu. Tak przecież swoje

Kilka słów w rocznicę śmierci ks. Józefa Tischnera

JAN WADOWSKI

Kapłan-filozof-góral

odbiorców, znajdując uznanie za granicami kraju. Sztandarowy filozof *Solidarności*, postać trochę kontrowersyjna, także w środowiskach kościelnych.

Jednak zanim inni mówili o nadziei, zanim Jan Paweł II odpowiadał na pytania w książce *Przekroczyć próg nadziei*, Tischner już „pracował” nad nadzieją bliźniego. Stąd mamy książkę *Świat ludzkiej nadziei*. Ewolucja tego filozofa jest konsekwentna i doprowadza nas do ostatniego dzieła, najbardziej chyba dojrzałego, jakim jest *Spór o istnienie człowieka*. Przez całe życie Tischner mówił i myślał o człowieku. Bardzo prawdopodobne, że owa troska o człowieka wpływała z praktyki duszpasterskiej. Nie miał zbyt wygórowanych ambicji filozoficznych, raczej chciał odnaleźć najgłębszy sens człowieka w czasach współczesnych.

Zejsście na głębiny filozoficzne nie oznaczało u Tischnera zejścia na poziom niezrozumiałości. Podzielał przekonanie Levinasa, że po holokauście i bombie atomowej nie można już pisać tak, jakby się nic nie stało, jakby można było

miało służyć Tischnerowskie pisanie. Niejednokrotnie była to też krytyka Polaków z ich sarmatyzmem i „schorowaną wyobraźnią”.

Temu zadaniu miało służyć przywracanie znaczenia najprostszyc, podstawowych słów: takich jak prawda, wolność, miłość itd. Przywracanie znaczenia oznaczało przywracanie wartości podstawowych, bez których ludzie gubią swoje człowieczeństwo. Tak jest na przykład z pracą, bo podczas rządów komunistycznych wartość pracy zdegradowano, a ludzie nie widzieli jej sensu. Życie wielu sprowadzone zostało do poziomu wegetacji i niewolniczej pracy za grosze. Tischner wskazywał na głębszy sens pracy. Zasłynął też jako filozof *Solidarności*. Myliłby się jednak ten, kto by sądził, że Tischner pisał tylko teksty aktualne, bez większej wartości w dłuższej przestrzeni czasu.

Publicystyka Tischnera znalazła dużą liczbę czytelników, do tego stopnia, że trudne niekiedy zbiory artykułów doczekały się wznowień. Inspirowany Husserlem, Ingardenem, Schelelem, Buberem, Jaspersem Levinasem i wieloma innymi tworzył filozofię tak Polsce potrzebną, walcząc – chociaż z dużym poczuciem humoru – o wartości. Człowiek nie może żyć bez wartości, szczególnie bez wartości duchowych (prawda, dobro, piękno) jak i bez wartości Sacrum. Z równą swobodą zajmo-

myślenie nazwał: filozofia dramatu. Geneza takiego myślenia tkwi w samej Biblii. Oczywiście Tischner nie był tu pierwszy.

Najpierw zaistniała filozofia dialogu zainicjowana przez Ebnera, rozwinięta przez Buberę i Levinasa. Filozofia, która chce widzieć początek filozoficz-



nych poszukiwać w dialogu międzyosobowym, w rozmowie z Bogiem. Jeśli przyjmie się taki punkt wyjścia, pojawia się od razu prawda Biblii. Człowiek nie istnieje poza relacją z Bogiem i z drugim człowiekiem. Nie ma ucieczki od personalizmu. Tutaj otworzyły się przed krakowskim filozofem nowe horyzonty myślenia i poszukiwania. Pod koniec życia zaczął tworzyć własną koncepcję filozofii inspirowanej Biblią a przede wszystkim konkretnym doświadczeniem współczesnego człowieka. Książką, która otwierała ten okres, najważniejszy chyba w życiu filozofa, była *Filozofia dramatu* wydana w 1990 r. w Paryżu.

Legalizacja eutanazji

DANIEL ZAPAŁA

Unicestwianie Boskiego daru

„Naciśnięcie klawisza enter spowoduje wykonanie zastrzyku w ciągu 30 sekund. W chwilę później stracisz przytomność i umrzesz. Czy program ma być kontynuowany?”. Pacjent włączając przycisk uruchamia program komputerowy, który zarządza strzykawką z nembutalem. Do jego żył wtłoczony zostanie stosowany w anestezjologii płyn, który w dużym stężeniu uśmierca człowieka poprzez porażenie układu oddechowego. Konstrukctorem tego urządzenia jest australijski lekarz Philip Nitschke, opowiadający się za szerzeniem eutanazji.

Kościół katolicki definiuje eutanazję jako podjęcie lub zaniechanie procedur, które ze swej natury lub celu wykonującego, powodują śmierć w zamierzeniu wyeliminowania cierpienia, a także jako porzucenie podawania pokarmu czy niezbędnego lekarstwa. Nawet jeśli śmierć jest nieuchronna, zabiegi przysługujące osobie chorej nie mogą być przerywane. Zwolennicy natomiast postrzegają eutanazję jako czynne i bezbolesne uśmiercenie człowieka przy zachowaniu kilku warunków: gdy sprawność fizyczna lub psychiczna uległa głębokiemu uszkodzeniu i nie można tego stanu poprawić stosując środki medyczne. Dolegliwie cierpiący pacjent, usilnie i konsekwentnie prosi o śmierć, nie mogąc zadać jej sam sobie.

Legalne zabiegi

Eutanazja, praktykowana jest od prawie 30 lat. W Australii, a dokładnie w jej Terytorium Północnym ze stolicą w Darwin, w 1996 roku została przyjęta ustawa o legalizacji tzw. aktywnej eutanazji, czyli umożliwienia nieuleczalnie chorym zakończenia życia pod kontrolą i przy współudziale lekarzy. Umożliwiała ona eutanazję osobom zamieszkałym tylko na jego terytorium, aby wyeliminować przypadki podróży po śmierć. Kryteria zastosowania obejmowały pacjentów, którzy nie mieli, zda-

niem lekarzy, szans na więcej niż jeden rok życia. Ponadto decyzję musiało zapociniować dwóch lekarzy i psycholog. Ustawa przyjęta przez Terytorium Północne wzbudziła kontrowersje na terenie całego kontynentu. Krytyczne stanowisko wobec zalegalizowanej eutanazji zajęła większość australijskich organizacji religijnych. Synod Kościoła Anglikańskiego w Australii określił ją jako „zastępującą opiekę zabijaniem” oraz „decyzję skierowaną przeciwko słabym, chorym i starym pod przykrywką praw jednostki”. Do protestów dołączyli także Aborygeni, którzy mocno wzmocnili przeciwników ustawy. Ich solidarność w tej sprawie zaskoczyła niejednego eksperta. Prawo to obowiązywało przez prawie rok, cztery lata temu eutanazja została zakazana.

Kolejnego wyłomu w skali światowej dokonał stan Oregon w USA, w którym lekarz zgodnie z przyjętym prawem, mógł pomóc umrzeć cierpiącemu pacjentowi. Pierwszym takim przypadkiem była 80-letnia kobieta z Portland, która w 1998 roku, z udziałem lekarza odebrała sobie życie. Dokonała tego przez wypicie uśmiercających specyfików zmieszanych z syropem. Tamtejsi lekarze oficjalnie niechętnie ustosunkowywali się do udziału w śmiertelnych zabiegach, dlatego przed dokonaniem zabiegu następowało nagranie wy-

wiedzi chorego, który oświadczał, iż świadomie popełnia samobójstwo.

W Niemczech również dokonano eutanazji legalnie. Stało się tak po ogłoszeniu wyroku przez sąd we Frankfurcie nad Menem. Zezwolono na odłączenie aparatury podtrzymującej życie 85-letniej kobiety, która była w stanie śpiączki. Dzień ogłoszenia wyroku był początkiem żarliwej dyskusji, która poruszyła całe Niemcy. Zaskoczeniem było stanowisko Kościoła ewangelickiego, który przyjął orzeczenie sądu ze zrozumieniem. Kościół katolicki natomiast stanowczo skrytykował decyzję sądu i wyraził głębokie zaniepokojenie, że w przyszłości zabijanie na życzenie może okazać się codziennością.

Zwolennicy eutanazji

Sąsiadująca z Niemcami Belgia, czyni w ostatnim czasie duże kroki w celu zalegalizowania eutanazji. Za kilka miesięcy obowiązywać tam będzie prawo zezwalające na przeprowadzanie tego zabiegu po spełnieniu określonych warunków. Atmosferę podgrzewają sondaże, w których za całkowitym przyzwoleniem na umożliwianie śmierci opowiada się 80 procent Belgów w wieku 45-54 lat. Sondaż ten był przeprowa-

 Dokończenie na str. 6

Zabij mnie, to tylko eutanazja

Jesteś lekarzem w Holandii, więc uczynisz to zgodnie z prawem wtedy, gdy:

- ◆ porozmawiasz ze mną o moim stanie i istniejących szansach
- ◆ stwierdzimy (pacjent i lekarz), że nie ma innego sposobu na złagodzenie mojemu cierpieniu
- ◆ udowodnisz, że moja prośba jest dobrowolna, świadoma, a ja cierpię nie mając szansy poprawy, zostanę przebadany przez nieznanego mi lekarza oraz przedstawię mu przebieg mojej choroby i leczenia
- ◆ spełnisz te warunki, to możesz „z czystym sumieniem” pozbawić mnie życia lub skutecznie mi pomóc w samobójstwie metodami medycznymi

Teraz, gdy już nie żyję, musisz zgłosić moją nienaturalną śmierć miejscowemu lekarzowi patologowi. Pozostało jeszcze napisać kilkunasturowy raport i przekazać go regionalnej komisji kontroli eutanazji. Komisja ta zapozna się z Twoim raportem oraz sprawozdaniami patologa i konsultanta. Jeśli postępowałeś zgodnie z ww. wymogami staranności, zostaniesz zwolniony od odpowiedzialności karnej. W przeciwnym wypadku zostanie zawiadomiona prokuratura.

Unicestwienie Boskiego daru

☞ Dokończenie ze str. 5

dzany na chwilę przed formalnym zalegalizowaniem eutanazji w Holandii. Rozglądając się szerzej po Europie zauważa się, iż za legalnym uśmiercaniem jest także Hiszpania, która dała prawo choremu do odmówienia przyjmowania przez niego leków przedłużających życie. Francja, gdzie zgodnie z prawem eutanazja karana jest jak morderstwo, łagodnie karze za stosowane praktyki, a komitet etyki w skrajnych przypadkach traktuje ją za dopuszczalną. We Włoszech i Szwecji także spotkamy się z aprobatą.

Fałszywe rozwiązanie

Przyjęcie 10 kwietnia przez holenderski senat ustawy legalizującej eutanazję wywołało na całym świecie szereg protestów i dyskusji. Watykan zdecydowanie potępił decyzję senatu holenderskiego i nie był osamotniony w swym sądzie. Głębokiej krytyce poddały ową ustawę, także inne Kościoły chrześcijańskie. Należy jasno powiedzieć, że decyzja ta podważyła morale każdego katolika. W kraju, w którym została zalegalizowana, czy w pozostałych, które godzą się na jej funkcjonowanie poza prawem, żyje i wyznaje katolicyzm znaczna część mieszkańców. Wydaje się, że dla wierzącego katolika problem powinien być poza dyskusją, jednak nie jest.

Nie można nie zauważyć, że eutanazja jest procesem wyróżniania tych, którzy mogą żyć i eliminowania tych niepo-



stytucje, które z konstytucjonalnego obowiązku winny chronić ludzkie życie. W przypadku, kiedy dopuszczamy do legalnego uśmiercania pod pozorem przewlekłych nieuleczalnych chorób, nie mamy żadnej gwarancji, że w pewnym momencie pojawi się ideologia poszerzająca tę możliwość na osoby niepełnosprawne, nieproduktywne czy po prostu takie, które nam się nie podobają. Wizja ta wydaje się makabryczna i pozbawiona wszelkiego humanizmu. Jednak nie sposób patrzeć inaczej, gdy w katolickiej Polsce 50 procent badanych Polaków opowiada się za wprowadzeniem przepisu umożliwiającego lekarzom zadanie śmierci cierpiącemu, czy nieuleczalnie choremu, na jego prośbę. Z badania przeprowadzonego przez CBOS na początku kwietnia wynika, że przeciw legalizacji eutanazji jest 38 procent respondentów, a co ósmy pytany nie ma zdania na ten temat.

Nie ma żadnych wątpliwości, iż życie jest największym skarbem człowieka. Nigdy ono nie traci sensu dla niego, tym bardziej jeśli jest człowiekiem wierzącym. Wie przecież, że śmierć jest kolejnym etapem do osiągnięcia zbawienia. Sam Bóg

powołał człowieka do życia i ono należy do Niego. Życie ludzkie jest święte, gdyż już u swego zarania wymaga działania Stwórcy. Nikt, w żadnej sytuacji nie może wyznaczać praw pozbawiania ludzi Boskiego daru.

DANIEL ZAPAŁA

Ilustracje: Zdzisław Beksiński

Piszę ten tekst w połowie maja. Przedemną leżą wycinki prasy światowej i serwisów agencji informacyjnych: „Rosyjska Cerkiew Prawosławna przeciwna wizycie papieża”, „Aleksiej II apeluje o odwołanie wizyty”, „Moskiewski patriarchat uważa wizytę za zbyt wczesną...”. Z jakimś zaciekle uporem powtarza się też absurdalne obwinienia o prozelityzm katolicki w b. ZSRR, ograbianie prawosławnych cerkwi na Ukrainie przez grekokatolików, siłowe odbieranie świątyń, czy wreszcie chuligańskie napady na prawosławnych duchownych przez bojówki katolickie. Przy czym nikt z obwiniających nie podaje, że do 1946 roku, kiedy to zniesiono na Synodzie Unię Brzeską i siłą wcielono Kościół unicki do prawosławia łamiąc opornych zesłaniami, więzieniami i zsyłką na Syberię, wspomniane cerkwie, o które toczą się spory, nigdy prawosławne nie były. Rosyjska zaś prasa, radio i telewizja potęgując szum informacyjny, przedstawiają Kościół katolicki niemal jak piątą kolumnę działającą na tyłach jeszcze nie tak dawno bezbożnego imperium.

W Rosji pracuję dopiero od czterech lat. Wcześniej jednak często jeździłem na Białoruś. W latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych spotykałem się przy różnych okazjach z prawosławnymi księżmi, którzy okazali mi bardzo wiele serdeczności i pomocy. To, co dostrzegam teraz w Rosji, jest odwrotnością tamtych wspomnień.

Jeden (żeby nie powiedzieć jedyny) z zaprzyjaźnionych księży prawosławnych objaśniał mi kiedyś tak tę sytuację: *Widzisz, ojciec, w naszej Cerkwi jest jeszcze wiele trucizny. Kiedy w 1917 roku wybuchła rewolucja, komuniści rozpoczęli prześladowanie Cerkwi. Najpierw zamordowali najwybitniejszych biskupów i kapłanów. W sumie zginęło ich 200 tysięcy. Mała ich część uciekła za granicę - tworząc potem niezależny od Moskwy Kościół. Ci, którzy zostali, byli zmuszeni do podporządkowania się dyktaturze państwa. Ratując swoje życie i najbliższych (księża prawosławni nie są celibatariuszami - przypis AO) zgadzali się na współpracę. Wielu z nich przez lata donosiło, informowało. Nierzadkie były zdrady spowiedzi. Do wyższych godności kościelnych byli dopuszczani tylko lojalni współpracownicy reżimu komunistycznego. Wszystko było kontrolowane przez partię. Tak było do końca lat osiemdziesiątych. Nawet nasz patriarcha Aleksiej II nie ustrzegł się współpracy z KGB, skąd otrzymywał nawet pensję. A kiedy w końcu nastąpiła wolność religijna, nie mieliśmy przygotowanych do pracy z ludźmi ani księży, ani monachów, ani monaszek. Byliśmy uczeni źle mówić o Zachodzie, apartheidzie, rasizmie, sektach i katolicyzmie. I niewiele się zmieniło dzisiaj. Ponieważ nie umiemy pracować z ludźmi (w moim seminarium nie było teologii praktycznej,) najlepiej znaleźć wroga na zewnątrz. I na nim się skoncentrować. A tym wrogiem jawi się w Rosji prężnie działający*



trzebnych, czyli słabszych, gorszych i chorych. Tego typu zdarzenia my, Polacy, szczególnie pamiętamy, bowiem działy się one na terenie naszego kraju w minionym stuleciu. Wtedy jednak zabierano także ludziom zdrowym prawo do życia. Tamta eliminacja postrzegana jest jako ewidentne zło, stworzone przez fanatyków totalitaryzmu. Obecnie staje się prawem zaakceptowanym przez in-

Kościół katolicki, który w swoje parafie wniósł bogactwo pasterskiej pracy popartej długim doświadczeniem.

Od naszej rozmowy upłynęło już wiele czasu. A wiele zdaje się potwierdzać ten punkt widzenia. To, co jest najtragiczniejsze, to to, że prócz niesłusznych oskarżeń prawosławie niczego nie chce oferować swoim wyznawcom. Skoncentrowane na liturgii ucieka od duszpasterstwa jawiąc się zwłaszcza młodym, jako konserwatywny i niemożliwy do przyjęcia relikw. Ostrzegając przed „wstąpieniem do katolików” nie oferuje prawie nic w zamian. Jedynie na kazaniach pogardę i wyszydzenie. A specjalistycznych duszpasterstw, grup parafialnych, ruchów nieformalnych trzeba szukać ze świeczką.

Nie słyszałem, aby któryś z moich pracujących w Rosji kolegów na siłę prowadził do kościoła prawosławnych. Ale słyszałem, że wielu otwierało drzwi, gdy oni prosili o rozmowę. Nie słyszałem, żeby któryś z księży siłą żądał przejścia na katolicyzm. Ale słyszałem wiele razy, jak prawosławny ksiądz odmawiał modlitwy za zmarłych, bo byli katolikami. Nie widziałem w naszych kościołach plakatów ośmieszających Cerkiew, ale za to często w cerkwiach spotykałem książki i broszury mówiące o „herezji papieskiej” i „błędach katolickiej wiary”.

A wszystko to bardzo bolesne. Bo w kraju, który przeżył gehennę komunizmu i bezbożnictwa, zrzucania krzyży i rozbijania dzwonów, burzenia świątyń



W oczekiwaniu na papieską pielgrzymkę na Ukrainę

Otwórzcie drzwi



i palenia ikon jest tak wiele pustki w sercach ludzkich i cenna jest każda para rąk przynosząca Boga. I to nie ważne jest, jaka konfesja Go przyniesie. I to nieważne w jakiej sutannie pojawi się kapłan. Ważne jest to, aby człowiek znalazł Boga. I z Nim już pozostał.

Rosyjska emigracja na zachodzie ma swobodę w wyznawaniu swojej wiary. Nikt nawet nie może sobie pomyśleć, aby te diaspory były pozbawione kontaktu z duszpasterzami. Nie istnieje też pojęcie „kanonicznych terytoriów Kościoła katolickiego”. Nikt też nie mówi o prozelityzmie prawosławnej Cerkwi. Jeśli któryś z biskupów moskiewskiego Patriarchatu chce odwiedzić prawosławne parafie, to może to zrobić w każdym czasie. Doświadczył tego sam Aleksiej II odwiedzając prawosławnych w katolickiej Litwie, Słowacji czy wielowyznaniowej Ameryce. Jego wizytom nie towarzyszyły napaśtliwe komentarze, tak jak Papieżowi w Grecji. A wszystko to w imię wolności i tolerancji, poszanowania religii i różnych konfesji, czego tak brakuje Moskiewskiej Cerkwi.

Do wizyty Papieża na Ukrainie najprawdopodobniej dojdzie. Pomimo wszystkich protestów i zjadliwych komentarzy. Tak jak po dwóch latach czekania doszło do wizyty w prawosławnej Grecji. A my w Rosji chcemy wierzyć, że dzięki tej wizycie otworzą się jeszcze jedne drzwi w zapraszającym gości. Żeby na nowo usłyszeć: „Otwórzcie drzwi Chrystusowi”.

KS. ANDRZEJ OBUCHOWSKI, Rosja

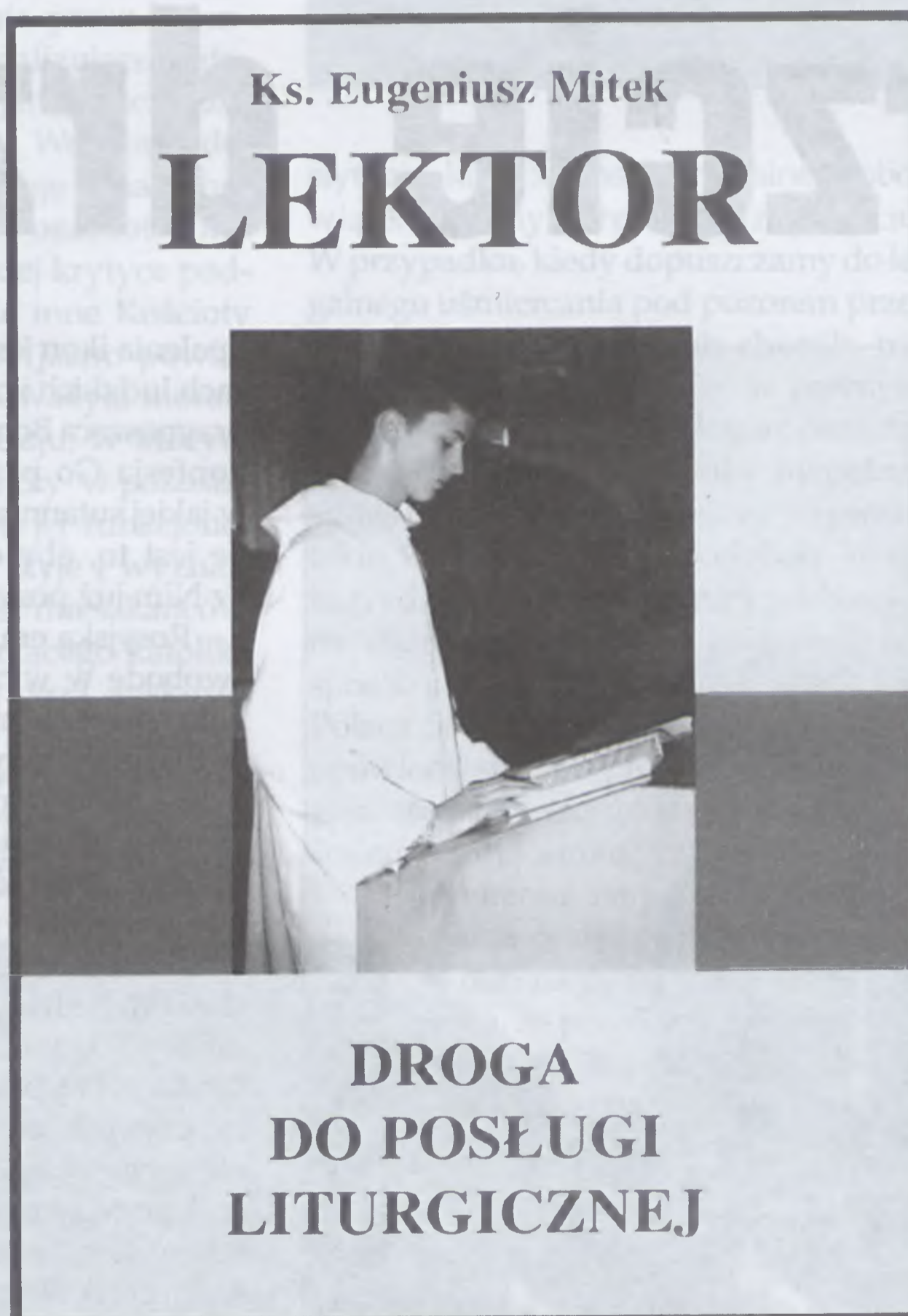
Słudzy Słowa

Ks. Prof. Eugeniusz Mitek uchodzi w naszej Archidiecezji za znawcę problematyki specjalistycznego duszpasterstwa służby liturgicznej. Rozwinął swoją działalność w tej dziedzinie już podczas wikariatu w parafii św. Bonifacego we Wrocławiu, gdzie liczba ministrantów sięgała wówczas do 250. Potem pogłębiał swą duszpasterską działalność na terenie miasta Wrocławia, inicjując kursy lektorskie dla młodzieży ministranckiej w poszczególnych parafiach i dekanatach. Przez szereg lat był diecezjalnym duszpasterzem służby ołtarza. Z tej dziedziny napisał swą pracę magisterską, doktorską i habilitacyjną. Opublikował szereg naukowych i popularnych artykułów w periodykach diecezjalnych i ogólnopolskich. Wydał też kilka książek omawiających formy duszpasterstwa służby liturgicznej.

Ostatnio ukazała się jego książka pt. „Lektor. Droga do posługi liturgicznej”, Wrocław 2001. ss. 407. Jest to podręcznik do prowadzenia kursów lektorskich, z przeznaczeniem dla ich moderatorów i uczestników. Pozycja ta składa się z 4 części – formacji wewnętrznej, biblijnej i liturgicznej oraz ćwiczeń fonetycznych. Każda część ma 20 opracowanych tematów, co w sumie daje 80 gotowych konspektów dla prowadzącego zajęcia. Przy każdym temacie są ćwiczenia dla uczestniczących w kursie. W aneksach jest umieszczony tekst promocji lektorów, Liturgia Godzin z jednej wybranej niedzieli (Jutrznia, Modlitwa południowa, Nieszpory i Komplet) oraz bibliografia przedmiotowa. Podręcznik jest opatrzony zezwoleniem władzy duchownej, wykazem skrótów, słowem wstępnym, przedmową (Ks. I. Dec.), wprowadzeniem i dokładnym spisem treści. Na frontowej okładce jest fotografia lektora

sprawującego posługę liturgiczną, a na odwrocie książki słowo bp A. Długosza przedstawiające ważność i organizację kursów lektorskich.

Pozycja ks. prof. E. Mitka jest jedyną w kraju, która podaje gotowe materiały do prowadzenia kursów lektorskich dla ministrantów pragnących czytać Słowo Boże podczas Liturgii Eucharystycznej. Podręcznik powstał nie tylko z teoretycznego przemyślenia autora, lecz przede wszystkim z jego długoletniej praktyki w tym resorcie duszpasterstwa. Z po-



wyższego powodu książka wzbudziła ogromne zainteresowanie u duszpasterzy w poszczególnych diecezjach Polski. Świadczy o tym to, że pierwszy jej nakład rozszedł się w ciągu trzech miesięcy. Obecnie jest prezentowany drugi w odmiernej okładce od pierwszego. Podręcznik zasługuje na polecenie i jest skierowany do wszystkich duszpasterzy służby liturgicznej oraz lektorów.

KS. WIESŁAW HACZKIEWICZ

Dnia 18 grudnia 1998 r. ogłoszona została ustawa o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Wstęp do ustawy wskazał względy, którymi ustawodawca kierował się podejmując decyzję o powołaniu do życia tej instytucji. Stanowiły je: „– zachowanie pamięci o ogromie ofiar, strat i szkód poniesionych przez Naród Polski w latach II wojny światowej i po jej zakończeniu; – patriotyczne tradycje zmagania Narodu Polskiego z okupantami, nazizmem i komunizmem; – czyny obywateli dokonywane na rzecz niepodległego bytu Państwa polskiego i w obronie wolności oraz godności ludzkiej; – obowiązek ścigania zbrodni przeciwko pokojowi, ludzkości i zbrodni wojennych; – a także powinność zadośćuczynienia przez nasze państwo wszystkim pokrzywdzonym przez państwo łamiące prawa człowieka”.

Przedłużające się dyskusje nad obsadą funkcji prezesa IPN – KŚZpNP nie pozwalały instytutowi powstać przez pewien czas w sensie formalnym i organizacyjnym. Stało się to możliwe dopiero z chwilą wyboru na ten urząd przez sejm większością 3/4 głosów – prof. Leona Kieresa, co nastąpiło 8 czerwca 2000 roku. Ostatecznym aktem konstytuującym powstanie IPN było złożenie przez elekta 30 czerwca uroczystego ślubowania i oficjalne objęcie przez niego urzędu. Dzięki temu w 10 miejscowościach, będących siedzibami sądów apelacyjnych, mogły rozpocząć się prace nad utworzeniem Oddziałów IPN.

Zasadnicze zadania Instytutu Pamięci Narodowej realizowane są przez trzy pionierzy organizacyjne: Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów oraz Biuro Edukacji Publicznej. Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, poprzez swoich prokuratorów prowadzi śledztwa we wszelkiego rodzaju przypadkach popełnienia zbrodni i występuje na drodze sądowej o pociągnięcie do odpowiedzialności karnej, winnych ich zaistnienia. Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów gromadzi i opracowuje zachowane archiwalia oraz umożliwia zainteresowanym dostęp do dokumentów ich dotyczących. Upowszechnianiem natomiast wiedzy o wszelkich przejawach zbrodniczej działalności osób, instytucji, urzędów etc. reprezentujących totalitarny system nazizmu i komunizmu zajmuje się Biuro Edukacji Publicznej. W tym celu prowadzi ono badania naukowe, publikuje ich wyniki, a także formułuje wnioski dotyczące edukacji historycznej społeczeństwa.

Fakt rozpoczęcia przez IPN – KŚZpNP ustawowej działalności –

Narody, które tracą pamięć – giną...

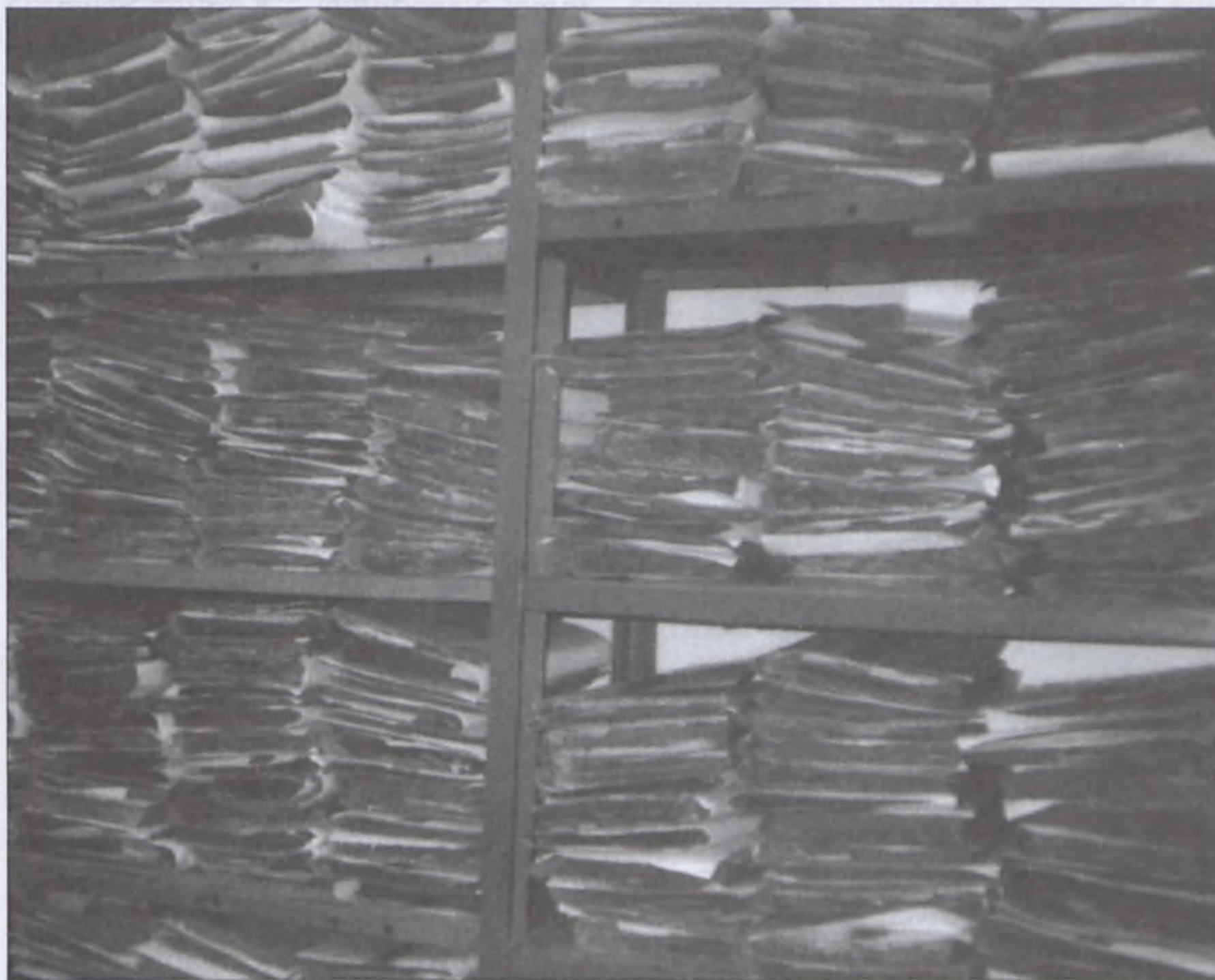
STANISŁAW BOGACZEWICZ

przede wszystkim zaś jawiąca się perspektywa umożliwienia wglądu w akta spraw osobom poszkodowanym przez aparat przymusu państwowego w latach 1944-1989 – budziła liczne kontrowersje. Spory polityków nagłaśniane przez środki masowego przekazu stały się również udziałem części społeczeństwa polskiego. Pełne emocji i uniesienia głosy dały znać o sobie zwłaszcza na kilka dni przed oficjalnym terminem, inaugurującym procedurę udostępniania uprawnionym akt służb specjalnych PRL na swój temat lub osób zmarłych z kręgu najbliższej rodziny.

7 lutego br., w 10 Oddziałach IPN na terenie kraju rozpoczęto wydawanie formularzy, których wypełnienie i przedłożenie umożliwić może dostęp do zachowanych akt, niekoniecznie jednak kompletnych. Wiele bowiem spośród nich już od 1984 r. – na co wskazują rezultaty badań naukowych historyków związanych z wrocławskim Oddziałem IPN – świadomie i systematycznie niszczone, chcąc zatrzeć ślady zbrodniczej działalności państwa totalitarnego.

W pierwszej fazie udostępnione dokumenty nie ujawnią nazwisk osób – agentów współpracujących ze służbami specjalnymi na szkodę pokrzywdzonych. Nazwiska te będą zaciemnione. Dopiero złożenie oddzielnego wniosku umożliwi ich pełne poznanie. Anonimowe dla poszkodowanych pozostaną na zawsze nazwiska osób trzecich oraz tych, które są czynnymi współpracownikami służb specjalnych.

Umożliwienie zwykłym obywatelom poszkodowanym przez totalitarny system wglądu w akta toczonych przeciw nim spraw, możliwość zaznajomienia się z gromadzonymi o nich przez państwo informacjami jest koniecznym aktem dopełnienia się dziejowej sprawiedliwości i zadośćuczynienia państwa wobec swoich skrzywdzonych obywateli. Obnażenie zaś skrytych do tąd skrywanych prawd o nieludzkim systemie, poza pogłębieniem wiedzy o zbrodniach komunizmu stanowić może dla wszystkich kolejnych rządów przestrożę, że zatajane bezprawie –



wcześniej lub później – ujrzy światło dzienne i będzie świadectwem przeciw nim.

Od samego początku zaistnienia możliwości prawnych składania wniosków o wgląd w swe akta, przybywającym do siedzib IPN petentom towarzyszyła powaga. Obca im była „prognozowana” chęć odwetu i rozliczania sprawców swych krzywd i upokorzeń. Chcieli jedynie skorzystać z przysługującego im, a odmawianego przez wiele lat – wynikającego z natury demokracji – prawa do wiedzy o poczynaniach swego państwa i działających w jego imieniu urzędników i funkcjonariuszy.

Pośród prac naukowo-badawczych podjętych przez IPN – KŚZpNP nie mogło zabraknąć zagadnień związanych z represjami wobec Kościoła katolickiego w Polsce. Poza ideologiczną przyczyną, wrogość państwa komunistycznego wobec Kościoła miała swe uzasadnienie w wiernym jego trwaniu przy narodzie – niezależnie od kształtowanych przez dzieje okoliczności. Dlatego szykanom poddawani byli zarówno świeccy, jak

i duchowni, a zachowane dokumenty niejednokrotnie wskazują na ścisły związek podejmowanych działań patriotyczno-narodowych z osobistą dojrzałością religijną.

W tym miejscu dostrzec można pewną zbieżność poczynań IPN z wezwaniem Ojca Św. Jana Pawła II zawartym w liście apostolskim „Tertio Millenio adveniente”, gdzie w kontekście martyrologii Kościoła u schyłku drugiego tysiąclecia w słowach: *aby, to świadectwo nie zostało zapomniane* wezwał niejako do dokumentowania przypadków męczeństwa ze szczególnym uwzględnieniem świętości tych, którzy żyli Chrystusową prawdą także w czasach najnowszych. Idea ta wielokrotnie powracała w papieskiej homilii wygłoszonej w Bydgoszczy 7 czerwca 1999 r. w związku z wyniesieniem na ołtarze 109 męczenników – ofiar II wojny światowej. Jan Paweł II skonkretyzował ją zwłaszcza w słowach: *Wystarczy przypomnieć niedawną historię Polski (i innych krajów oraz prześladowań) i trudności,*

Narody, które tracą pamięć...

☞ Dokończenie ze str. 9

jakim był poddawany wówczas Kościół w Polsce i wierzący w Boga. Była to wielka próba sumień ludzkich, prawdziwe męczeństwo wiary, która domagała się wyznania przed ludźmi. Był to czas doświadczenia niejednokrotnie bardzo bolesnego. I dlatego za szczególną powinność naszego pokolenia w Kościele uważam zebranie wszystkich świadectw o tych, którzy dali życie za Chrystusa. Nasz wiek, nasze stulecie ma swe szczególne martyrologium jeszcze nie w pełni spisane. Trzeba go zbadać trzeba go stwierdzić, trzeba go spisać. Tak jak spisały martyrologię pierwsze wieki Kościoła, i to jest do dzisiaj naszą siłą tamto świadectwo męczenników pierwszych stuleci. Proszę wszystkie episkopaty, ażeby do tej sprawy przywiązały należyłą uwagę. Nasz wiek, wiek XX ma swoją wielką martyrologię w wielu krajach, w wielu rejonach ziemi, trzeba ażebyśmy przechodząc do trzeciego tysiąclecia spełnili obowiązek, powinności wobec tych, którzy dali wielkie świadectwo Chrystusowi w naszym stuleciu.

Przed Instytutem Pamięci Narodowej – Komisją Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu stoi podniesienie zadania służby ludziom przez poznanie i ujawnienie prawdy. Bez poznania prawdy nie można mówić o zadośćuczynieniu, sprawiedliwości, pojednaniu oraz pokoju społecznym. Osiągnięcie zaś tych szczytnych celów zdaje się być niemożliwe bez nawiązania współpracy z ogółem społeczeństwa, w którym żyje wielu niemych bohaterów i świadków bolesnych wydarzeń z nie-

dawnej stosunkowo przeszłości. Bez ich pomocy nawet najbardziej żmudne badania archiwalne nie będą w stanie wyjaśnić wątpliwości i odpowiedzieć na wiele trudnych pytań dotyczących przypadków represji i dokonanych zbrodni. Licząc na rozszerzenie dotychczasowej współpracy Biuro Edukacji Publicznej wrocławskiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu prosi o kontakt każdego, kto dzięki posiadanym informacjom i dokumentom mógłby przyczynić się do wyjaśnienia wielu skomplikowanych zagadnień i spraw związanych z najnowszymi dziejami naszej Ojczyzny.

STANISŁAW BOGACZEWICZ

Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni
przeciwko Narodowi Polskiemu
Oddział we Wrocławiu
Dyrekcja pl. Powstańców Warszawy 1
50-153 Wrocław tel.: (071) 340-65-32
Oddziałowe Biuro Edukacji Publicznej
oraz
Oddziałowe Biuro Udostępniania
i Archiwizacji Dokumentów
ul. B. Krzywoustego 28
51-165 Wrocław tel.: (071) 326-13-33

Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni
przeciwko Narodowi Polskiemu
ul. Tkacka 6/8
54-138 Wrocław tel.: (071) 373-83-46

...którego nie ma?

ALEK FIGURA

Kiedy w 1978 roku przybyłem do Orłowca, jednego z najbardziej uroczych zakątków Gór Żłoty, na południowym zboczu Jawornika Małego obok ruin dużego gospodarstwa stał krzyż wotywny w idealnym stanie, otoczony kutym płotkiem. Często były tam świeże polne kwiaty.

Krzyż przetrwał czas wojny, przetrwał długą i mroczną noc bolszewicką, ale nie przetrwał dziesięciu lat wolności i demokracji. Na początku zniszczono płotek, potem zwalono krzyż i cokół, na którym stał, następnie ukrzyżowany już Jezus utracił ręce.

Podniosłem powalony Krzyż i oparłem go o resztki zniszczonych fundamentów. Było to kilka lat temu. Gdy następnego roku podczas wielkanocnego spaceru sfotografowałem umęczony krzyż, nie przypuszczałem, że to ostatnie spotkanie z tym Jezusem ukrzyżowanym. Latem rękami współczesnych Hunów został ponownie zbezczeszczone, okaleczony i odpiłowany od Krzyża...



Kościół pw. Św. Elżbiety już od 55 lat pełni rolę ośrodka religijnego żołnierzy i ich rodzin garnizonu wrocławskiego. Tutaj koncentruje się życie duchowe wierzącej społeczności wojskowej i cywilnej naszego miasta, odbywają się uroczystości religijno-patriotyczne w święta państwowe i wojskowe.

Ta jedna z największych i najstarszych świątyń Wrocławia wielokrotnie w swojej historii padała pastwą pożarów i katastrof budowlanych.

Do najbardziej tragicznych w skutkach zaliczyć należy pożar w dniu 9 czerwca 1976 r.

Straty spowodowane pożarem były ogromne. Zniszczone zostały całkowicie XVIII-wieczne organy, spalona więźba dachowa nawy głównej, południowej i południowo-zachodniej oraz szczyt zachodni kościoła. Nadwerżone zostały sklepienia, poodpadały żebra sklepień i tynki. Potężne fragmenty więźby, spadając, zniszczyły sklepienie nad prezbiterium co zagroziło jego całkowitym zawaleniem. Pod wpływem wody częściowemu zniszczeniu uległy ławki, krzesła, wystrój wnętrza, w tym ołtarze boczne i epitafia.

Pożar świątyni spowodował jej zamknięcie aż na 21 lat.

W ćwierćwiecze po tej tragedii warto pokusić się o odtworzenie jej przebiegu, tym bardziej że wydarzyła się niecały rok po pożarze wieży kościoła (20 września 1975 roku).

Pierwsi dostrzegli ogień członkowie chóru kościelnego, którzy w tym czasie odbywali w pomieszczeniach biblioteki próbę śpiewu. Było to 9 czerwca 1976 roku około godz. 20. Wcześniej nieco, po nabożeństwie wieczornym kościelny dokonawszy obejścia naw kościoła, wygaszenia świateł, zamknął na kłódkę drzwi prowadzące do jego wnętrza. W tym czasie ogień zauważyły też inne osoby. Zaalarmowano Straż Pożarną, której pierwsze jednostki przybyły na miejsce już o godz. 20.30, pozostałe przybywały w krótkich odstępach czasu. Już po upływie pół godziny od dostrzeżenia pożaru, z ogniem walczyło kilkanaście bojowych jednostek straży. Parę minut przed przyjazdem straży, kościelny otworzył drzwi świątyni i zobaczył wydobywający się ogień z organów. Całe wnętrze było już wypełnione dymem.

Początkowo strażacy prowadzili akcję gaśniczą we wnętrzu kościoła, kiedy jednak konstrukcja dachowa nawy głównej i naw bocznych runęła na sklepienie, co groziło runięciem stropów, akcję przeniesiono na zewnątrz.

Strażacy oprócz gaszenia pożaru świątyni, zabezpieczali również sąsiednie kamienice. Obawiano się także o kamieniczki „Jaś” i „Małgosia”. Częściowo

25. rocznica tragicznego pożaru kościoła garnizonowego pw. Św. Elżbiety we Wrocławiu

Historia ogniem pisana

WŁADYSŁAW BRONZ

ewakuowano z nich sprzęt, gaszono palące się odłamki spadające na dachy okolicznych domów.

Okolo godz. 23 ogień w kościele został na tyle opanowany, że nie zagrażał już sąsiednim zabudowaniom. Dogaszanie trwało do godz. 4.30. Ogółem w akcji wzięło udział 21 cywilnych jednostek straży pożarnej z Wrocławia, Oleśnicy, Trzebnicy i Oławy oraz 9 jednostek wojskowej straży pożarnej.

Straty powstałe w wyniku pożaru, wstępnie oszacowano na sumę 30 mln. zł. Nie obejmowały one szkód wynikłych ze spalania organów, stanowiących bezcenny zabytek kultury europejskiej.

Śledztwo w sprawie pożaru trwało bardzo krótko, bo zaledwie cztery miesiące i zostało umorzone wobec nie stwierdzenia przestępstwa. W uzasadnieniu, wykluczono wersję podpalenia. Badania biegłych wykluczyły również jako źródło pożaru wady czy ewentualne zwarcie w instalacji elektrycznej. Nie stwierdzono także zaniedbań w zakresie zabezpieczenia przeciwpożarowego kościoła.

Badania prowadzone przez Politechnikę Wrocławską wykazały, że podczas grania na organach w trakcie wieczornej Mszy świętej nastąpiło zatarcie wirnika silnika, co spowodowało zapalenie się kurzu i flaneli w dmuchawie, a następnie przeniesienie się ognia na organy.

Dziwne wydaje się jednak, aby nastąpiło zatarcie wirnika silnika, niecałe

pół roku po jego remoncie kapitalnym. Wymieniono wówczas kanał powietrzny oraz oczyszczono i odwilgocono organy.

W śledztwie nie wzięto pod uwagę wielu wątpliwości, które nasuwały się przy badaniu całości sprawy. Ówcześni inspektorzy ochrony przeciwpożarowej Śląskiego Okręgu Wojskowego stwierdzili w notatce służbowej: „Z wstępnych oględzin spalonego obiektu i wypowiedzi naocznych świadków wynika, że duże zarzewia ognia powstały równocześnie: – jedno wewnątrz kościoła w miejscu usytuowania organów; – drugie na zewnątrz, w górnych partiach strychu nad nawą główną od strony zachodniej. Źródła pożaru były niezależne od siebie, bo

w miejscu gdzie znajdowały się organy nie było żadnych otworów, aby pożar mógł przetrzeć się na palne części konstrukcji górnych partii kościoła i odwrotnie... Pożar został spowodowany przez podpalenie i nosi znamiona sabotażu”.

Pożar kościoła garnizonowego pw. św. Elżbiety we Wrocławiu to najwięk-



szą tragedią jaką dotknęła tak bezcenny zabytek sztuki sakralnej w Polsce po II wojnie światowej. Pomimo że od tego wydarzenia minęło 25 lat sprawa ta nadal bulwersuje opinię publiczną, o czym świadczą publikacje prasowe i telewizyjne.

Podczas V Pielgrzymki do Ojczyzny Ojciec Święty Jan Paweł II dokonał 31 maja 1997 r. poświęcenia kościoła garnizonowego.

Po wielu latach przerwy kościół znów stał się miejscem spotkań z Bogiem, miejscem przeżyć duchowych i estetycznych. Jednak do całkowitego zakończenia odbudowy jeszcze daleka droga, o czym mogą się przekonać wierni i zwiedzający którzy przekraczają progi tej świątyni.

Warto odwiedzić tę najpiękniejszą świątynię, wejść na wieżę jedną z najwyższych na Dolnym Śląsku i wesprzeć finansowo jej odbudowę.

W czerwcu planuje się zorganizowanie wystawy w bocznej kaplicy kościoła ilustrującej tragedię, która zdarzyła się przed 25 laty.



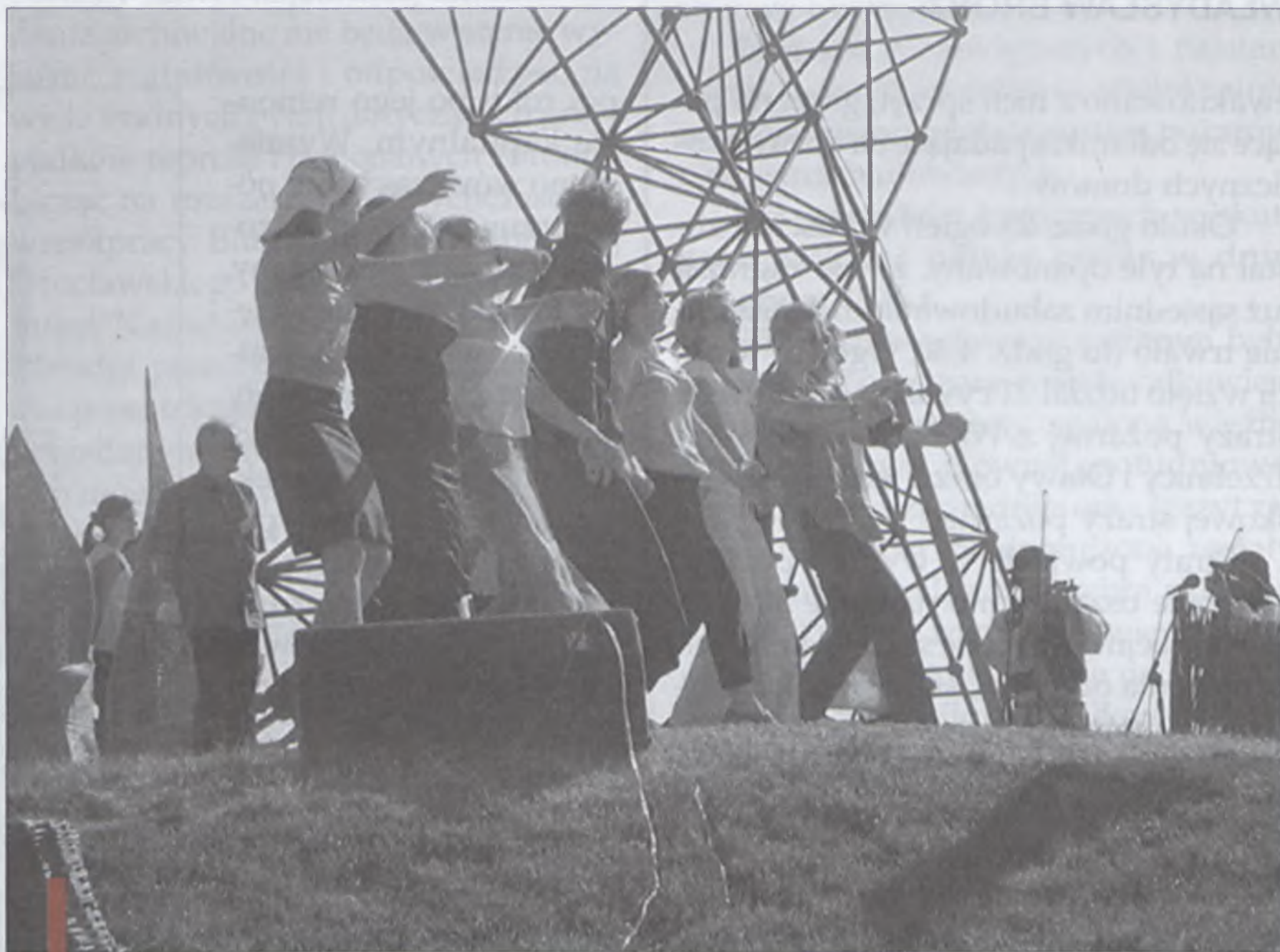
Po raz piąty w szkole ojca Góry nad Jeziorem Lednickim

KS. ANDRZEJ JERIE

Jak mówić do młodych?



To jest konieczność! Aby ocalić młodych ludzi trzeba zacząć mówić językiem, jaki są w stanie zrozumieć. Wiemy, że język dzisiejszych mediów to tylko w małej części słowo, a przede wszystkim obraz, ruch i dźwięk. Tylko to, co się rusza, co atrakcyjnie wygląda i „czadowo” gra jest w stanie przyciągnąć uwagę. Dlatego Lednica jest pełna obrazów, światła, ruchu i muzyki. Ciągłe coś się dzieje. W noc czuwania o. Góra nie pozwala nikomu zasnąć, jakby chciał przekonać, że orędzie Ewangelii nie jest senne i nudne, ale porywające i pełne dynamizmu



Serce otwiera się w kierunku nieba, ręce same składają się do klaskania i trudno ustać w miejscu.

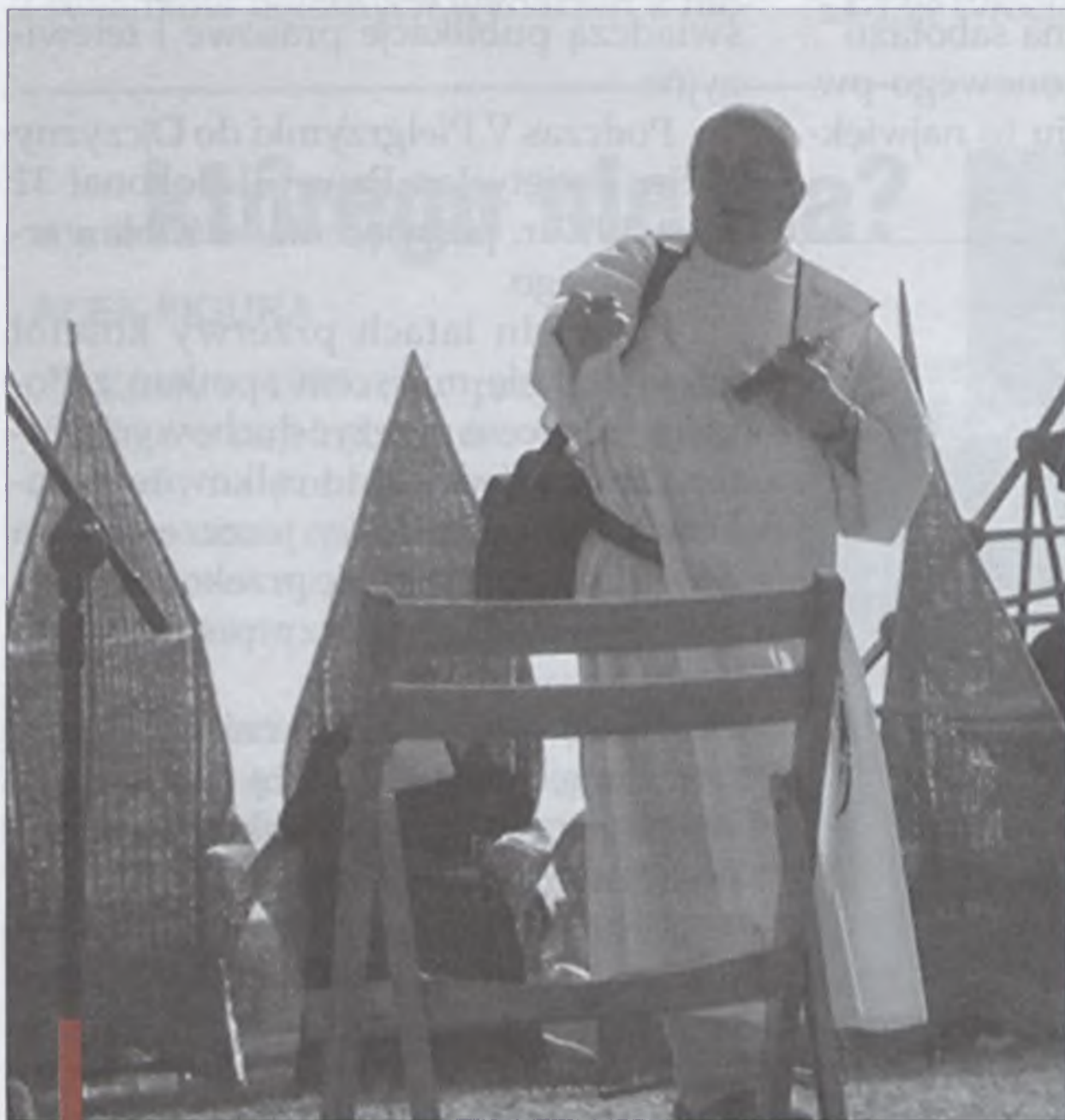
Na lednickim czuwaniu byłem po raz pierwszy dwa lata temu. Spotkanie już wtedy nabrało wielkiego rozmachu. Blisko 50 tysięcy ludzi w noc Zesłania Ducha Świętego, zgromadziło się na polach w pobliżu Jeziora Lednickiego – prawdopodobnego miejsca chrztu Polski i trwało tam całą noc, a nad ranem przeszło przez bramę w kształcie ryby. Atmosfera tego spotkania była niepowtarzalna. Śpiew, obraz, światło, taniec i niesamowity entuzjizm młodych ludzi.

Towarzyszyły nam wtedy znaki przypominające o stworzeniu – z różnych stron Polski przywoziliśmy ziemię, kamienie i drzewa; i o odkupieniu – wracaliśmy do Boga, Miłosiernego Ojca przyjmując na palec pierścień. Przyjmowaliśmy wezwanie – „Bądźcie solą ziemi i światłem świata” i ściskając w rękach

woreczki z solą po przejściu przez Bramę III Tysiąclecia wracaliśmy do domów. Zastanawiałem się już wtedy, co ciągnie młodych ludzi nad Lednicę? Co sprawia, że czują się tu dobrze i że chcą wracać?

Przeżycie

Lednica było organizowana początkowo jako spotkanie adresowane do studentów. Akademicki Apel III Tysiąclecia, tak brzmiała pierwotnie nazwa czuwania, jednak bardzo szybko okazało się, że większość uczestników to uczniowie szkół średnich. Przyjeżdżają nad Lednicę spragnieni przeżycia religijnego i doświadczenia wspólnoty. Są zdziwieni, zwłaszcza ci, którzy przyjeżdżają z mniejszych miejscowości, że tylu młodych ludzi może zebrać się razem na modlitwie. W swoich parafiach, szkołach stanowią wybitną mniejszość i nawet jeżeli coś się dzieje to na spotkania przychodzą pojedyncze osoby, a tu nagle tysiące ludzi... To daje odwagę, to porywa i pomaga odnaleźć spontaniczność modlitwy i umacnia wiarę. Powstaje w ten sposób Kościół młody, żywy, dynamiczny. O. Góra rok temu, kiedy zaczynało się Czuwanie spod Ryby wołał: „Patrzcie, ciągle idą. Ilu nas już jest? Ponad 70 tysięcy. Skąd ci ludzie się wzię-



Wielu jest ludzi małodusznych, ale Góra jest charyzmatyk...

li?". Patrząc na dziesiątki tysięcy ludzi nad Lednicą zastanawiałem się, co jest potrzebne żeby zgromadzić taką rzeszę? Lednica jest organizowana najprostszy- mi środkami. Niewielkie wzgórze usypane na pustym polu, ażurowa konstrukcja ryby, od roku dzwonnica z dzwonem III Tysiąclecia, zrobione z wilkiny krzesła i ołtarz. Wszystko proste, tymczasowe, prowizoryczne... nie trzeba wiele. Ważniejszy jest oryginalny pomysł i determinacja, żeby go zrealizować. Kiedy pięć lat temu o Góra „wymyślił” Lednicę wszyscy kręcili głowami, tylko Ojciec święty powiedział: „Wielu jest ludzi małodusznych, ale Góra jest charyzmatyk”. I ten pomysł chwycił! Ryba złapała haczyk. W idee Lednicy na swój sposób zaangażował się Papież, ale co najważniejsze przekonali się do niej młodzi.

Język młodych

Bo Lednica to miejsce, w którym Kościół zaczął mówić językiem zrozumiałym dla ludzi młodych. Ktoś wreszcie odkrył, że nie można wiecznie narzekać na młodzież, że nie czyta książek, że jest wychowana na telewizji, komputerach i muzyce rockowej, ale że trzeba zacząć mówić językiem jaki do niej jest w stanie dotrzeć. Że trzeba zrezygnować z namaszczonego tonu i pobożnego nadęcia, a można zaryzykować mówienie o Bogu językiem młodych. I zamiast pielgrzymów lednickich mamy „fanów lednickich”, zamiast płomiennego przesłania Ojca świętego, będzie „torpeda”, albo „odrzutowiec”. To

nie jest kokietowanie, ani kompromis. To jest konieczność! Aby ocalić młodych ludzi trzeba zacząć mówić językiem jaki są w stanie zrozumieć. Wiemy, że język dzisiejszych mediów to tylko w małej części słowo, a przede wszystkim obraz, ruch i dźwięk. Tylko to co się rusza, co atrakcyjnie wygląda i „czadowo” gra jest w stanie przyciągnąć uwagę. Dlatego Lednica jest pełna obrazów, światła, ruchu i muzyki. Ciągłe coś się dzieje. W noc czuwania o. Góra nie pozwala nikomu zasnąć jakby chciał przekonać, że orędzie Ewangelii nie jest senne i nudne, ale porywające i pełne dynamizmu.

Świat znaków

Ewangelią nie można się znudzić, zdają się mówić kolejne pomysły o. Góry. Od pięciu lat ciągle coś nowego. Zawsze coś co można dotknąć, co można ze sobą zabrać, nie tylko na pamiątkę, ale na znak, że coś przeżyłem, że coś się we mnie stało. Rok temu dostawaliśmy tablice z dziesięciorgiem przykazań, łamaliśmy się opłatkiem wspominając Wcielenie Syna Bożego, uczestniczyliśmy w drodze krzyżowej i przyjmowaliśmy krzyże (zrobione z pancerza czołgu) będące repliką najstarszego krzyża odnalezionego na ziemiach polskich, a na koniec karmiliśmy się chle-



Wszystkiemu nadają charakter i moc niesamowicie brzmiące bębny.

bem z miodem. W tym roku będzie spożywanie Pisma świętego, nabożeństwo księgi – przepisany ręcznie przez młodych z całej polski tekst Biblii będzie uroczystie wniesiony i uczczony tańcem i śpiewem.

Świat dźwięków

To prawdopodobnie najbardziej charakterystyczny element tego, co można już chyba nazwać kulturą lednicką. Do tej pory w polskiej muzyce religijnej była jakaś pustka. Przeważały bezkrytycznie przenoszone na polski grunt pieśni anglojęzyczne. Gdzieś tam można było usłyszeć śpiewy z Taizé albo jakieś nieśmiałe próby własnej twórczości. Nad Lednicą można usłyszeć jak śpiewa polska dusza. Proste, wpadające w ucho melodie są zbudowane na polskiej tradycji muzycznej i literackiej. Słychać gdzieś echa średniowiecznej harmonii, ale też jest i skoczna nuta góralska (np. Tańcem chwalmy Go). Wszystkiemu nadają charakter i moc niesamowicie brzmiące bębny. Żadnej elektroniki, żadnych efektów... a młodzi słuchają i śpiewają na całe gardło „Któż ten Król chwał? Pan o cnoty dbały. On w te drzwi wnijdzie, on jest Królem chwał.” Serce otwiera się w kierunku nieba, ręce same składają się do klaskania i trudno ustać w miejscu. Jednym słowem – to działa!

Lednica to lekcja „języka młodych” dla duszpasterzy. Przyjeżdża kilkuset księży i kleryków, ale są też biskupi, ksiądz Prymas. Słuchają, patrzą. Zwłaszcza biskupi są zaproszeni do włączenia się w „akcję” – wygłaszają katechezy, homilie. Ksiądz Prymas rok temu wyniesiony podnośnikiem kilkanaście metrów nad ziemię święcił Dzwon III Tysiąclecia i co roku pierwszy przechodzi z młodymi przez Bramę.



Niewielkie wzgórze usypane na pustym polu, ażurowa konstrukcja ryby, od roku dzwonnica z dzwonem III Tysiąclecia, zrobione z wilkiny krzesła i ołtarz. Wszystko proste, tymczasowe, prowizoryczne...



Jesuit European Volunteers

Nowe doświadczenie

Podaruj rok swego życia potrzebującym

Europejski Wolontariat Jezuicki opiera swoją działalność na 4 zasadach:

I. Praca z potrzebującymi

Wolontariusze przez dziesięć miesięcy pracują z ludźmi potrzebującymi pomocy: bezdomnymi, niepełnosprawnymi, z uzależnionymi, z zaniedbanych środowisk itp. „Poznając tych, którzy na co dzień doświadczają materialnej i psychicznej biedy, staramy się zrozumieć ich potrzeby i im zaradzić. W naszej pracy niezbędna jest odwaga i pomysłowość”.

2. Życie wspólnotowe

JEV tworzą ludzie młodzi. Przychoǳąc z różnym bagażem doświadczeń, każdy w innym momencie swojej historii, spotykają się razem, by tworzyć wspólnotę, którą łączą dwa cele – praca z potrzebującymi i osobisty rozwój. Wspólnota staje się miejscem, w którym każdy poznaje swoje słabości i odkrywa mocne strony, gdzie może wzrastać wśród innych i uczyć się, kim jest naprawdę. Pomoc jaką każdy otrzymuje we wspólnocie, staje się inspiracją do codziennych spotkań z potrzebującymi

JEV OFERUJE: pracę na pełny etat bez wynagrodzenia, formację duchową, pomoc merytoryczną, kursy kształceniowe, zakwaterowanie, utrzymanie na okres trwania projektu (10 miesięcy), kieszonkowe i ubezpieczenie.

WYMAGANIA: wiek 19-26, decyzja dziesięciomiesięcznego kontraktu z JEV, dobre zdrowie psychiczne i fizyczne, formacja chrześcijańska, otwartość na nowe doświadczenia, twórczość, poczucie humoru!

KONTAKT: Projekt JEV – czyli program rocznej pracy i formacji rozpoczynamy każdego roku we wrześniu na terenie Wrocławia i Gliwic. Możliwy jest także wyjazd na JEV za granicę. Rekrutację nowych grup kończymy w maju. Przy przyjmowaniu do JEV przewidziana jest selekcja.

INFO: JEV-Polska, ks. Andrzej Sarnocki SJ, ul. Stysia 16a. 53-526 Wrocław, tel.(071) 338 07 93, e-mail; jev@jezuici.krakow.pl

3. Prosty styl życia

Prostota życia to najpierw wolność wobec siebie i innych. W społeczeństwie, w którym wolność kojarzy się z nieograniczoną możliwością używania rzeczy materialnych, prosty styl życia pozwala doświadczyć, że życie jest darem, że radość i własny rozwój związane są z zapominaniem o sobie. Dla nas prostota życia to również uczciwa praca, która jest przejawem solidarności z tymi, którzy nie mają środków do życia, którzy ciężko pracują i za swoją pracę nie są uczciwie wynagradzani. Prostota życia uczy wdzięczności za to, co się posiada i kim się jest.

4. Duchowość Ignacjańska

Duchowość Ignacjańska uczy pragmatyzmu, powiązania wyznawanej wiary z konkretnym i sensownym zaangażowaniem.

Przez medytację, wspólną Eucharystię i rozmowy, wolontariusze uczą się odnajdować Boga pośród codziennych zajęć, w spotkaniu z ludźmi, wśród których pracują.

Początek nowego tysiąclecia stał się okazją do postawienia pytania: „Jak będzie wyglądał nasz świat w przyszłości?”. Oczywiście natychmiast zabrzmiała niezliczona ilość głosów podających coraz bardziej wymyślne historie na temat tego, co nas może czekać. Zastanówmy się, jak może wyglądać nasze życie za 5-10 lat. Jaki wpływ na nie będzie miał obecny rozwój nauki i techniki? Czy przyniesie on więcej dobrego, czy złego?

Nie ulega wątpliwości, że coraz większe znaczenie w naszym życiu będzie odgrywała elektronika. Już dziś w samej tylko Polsce jest kilka milionów użytkowników telefonów komórkowych. Komputer, narzędzie powszechnego użytku, przestaje być uważany za luksus – staje się narzędziem pracy. Nasz glob jest dokładnie opleciony przez światową sieć komputerową – Internet. Wszystko to prowadzi do tego, że informacje mogą być przekazywane między dwoma dowolnymi punktami ziemi w ciągu kilku minut. Być może, już wkrótce każdy z obywateli będzie musiał mieć swoją „tożsamość elektroniczną”, czyli komplet informacji przechowywany w komputerowej bazie danych administracji, a na rękę zamiast zegarka, będzie nosił miniaturowy komputer, realizujący funkcję telefonu, osobistego asystenta, przechowującego potrzebne dane (adresy, nazwiska) oraz wspomagającego planowanie naszego czasu. Oczywiście urządzenie to będzie potrafiło komunikować się z rozległą siecią komputerową, aby uzupełniać potrzebne informacje. W ten oto sposób będziemy mogli pracować jeszcze wydajniej, lepiej i szybciej, gdyż urządzenie to odciąży nasz niedoskonały umysł od wielu zadań. Czy będzie to pierwszy krok do zamiany człowieka w cyborga – komputer osłonięty żywą tkanką?

Wyobraźmy sobie sytuację, w której uzyskamy pełną globalizację informacyjną społeczeństwa – wówczas wiele zawodów będzie można wykonywać w domu. Zbędne stanie się przemieszczanie między miejscem pracy a miejscem zamieszkania. Spowoduje to rozrastanie się miast w rozległe kolonie domków jednorodzinnych, których mieszkańcy będą utrzymywać kontakt ze światem poprzez Internet. Wysyłanie widokówek czy listów będzie odbywać się drogą elektroniczną, więc rola pocz-

Terminy rekolekcji kapłańskich w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu w roku 2001

Seria I	26.06. godz 12 – 29.06. godz. 12
Seria II	2.07. godz 12 – 5.07. godz. 12
Seria III	30.07. godz 12 – 2.08. godz 12

ty ograniczy się do dostarczania przesyłek kurierskich. Jednoczesne fizyczne zamknięcie się we własnym domu i utrzymywanie kontaktów z ludźmi poprzez sieć komputerową spowoduje znaczne spłylenie stosunków międzyludzkich – internetowe znajomości nie dają takiej samej więzi uczuciowej jak dotychczas znana nam przyjaźń.

Ułatwiony dostęp do niezliczonej ilości informacji już dziś przekracza możliwości ludzkiej percepcji. Nie jesteśmy w stanie świadomie przyswajać takiej ilości danych. Jednak ten potok wciąż rośnie i wkrótce, być może, będziemy odczuwać dolegliwości z powodu przeciążenia naszego systemu ner-

ważynie precyzyjnych zabiegów chirurgicznych, bardzo wytrzymałe i lekkie materiały w budownictwie i motoryzacji... Lista taka może nie mieć końca. Czy jednak wszystkie te wynalazki będą wykorzystane dla dobra człowieka?

Również postęp w medycynie ma znaczny wpływ na nasze życie. Średnia wieku mieszkańców naszej planety rośnie. Oznacza to, że jest nas coraz więcej, szczególnie w dużych metropoliach. Przewiduje się, że na terenach mocno zaludnionych będą budowane wysokie wieżowce, które będą stanowiły domy – miasta. Taki budynek, oprócz mieszkań, będzie zawierał kina, sklepy, ośrodki rekreacyjne, szkoły, biura, a być może

techniki. Dziś nie potrafimy wyobrazić sobie życia bez wody leżącej z kranu, bez energii elektrycznej i ogrzewania naszych domów. Niemożność użycia samochodu jest dla nas frustrująca, a rozładowanie baterii telefonu komórkowego przyprawia o depresję.

Wyobraźmy sobie jednak sytuację znacznie bardziej poważną: w pewnym momencie całe miasto zostało pozbawione energii elektrycznej... Najbardziej odczuwalny dla nas będzie brak oświetlenia w domach, unieruchomione windy, niemożność skorzystania z telewizora, komputera lub radia. Jednak to nie wszystko. Przesnąją jeździć tramwaje i metro. Pompy przestaną pompować

Awaria zasilania

czyli słów kilka o współczesnym niewolniku

ANDRZEJ SIKORA

wowego. Możliwość udostępniania danych w światowej sieci komputerowej sprawia, że wiele osób wykorzystuje to niezgodnie z prawem i zasadami etyki. Już w chwili obecnej stanowi to poważny problem i być może w niedalekiej przyszłości pojawią się specjalne służby śledzące i ścigające naruszanie prawa komputerowego (które stanie się autonomiczną i ważną częścią ustaw prawnych kraju).

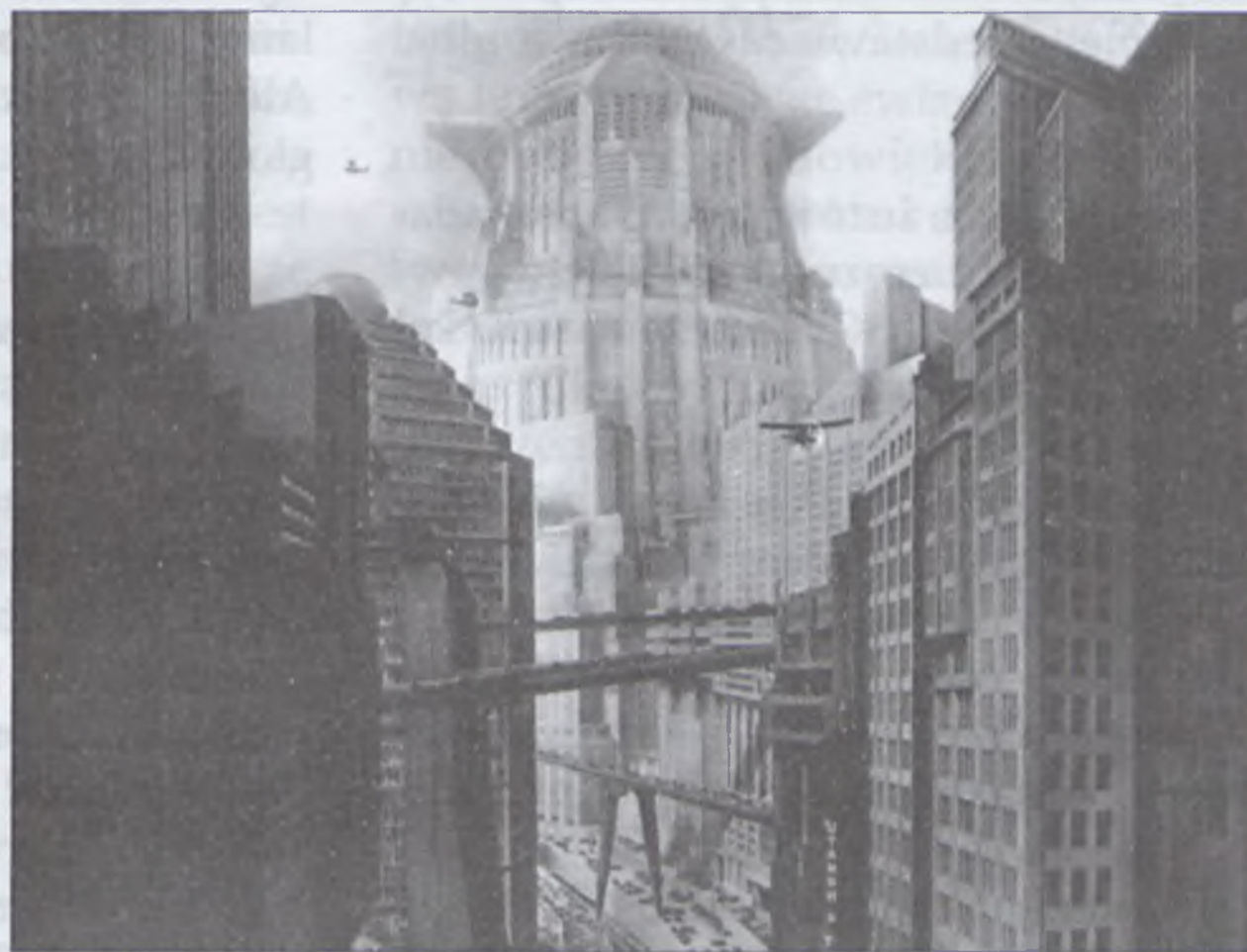
Zwolennicy nowych technologii wciąż znajdują nowe dziedziny życia, w których można zastosować dane urządzenie. Na początku maja br. młodzi członkowie kościoła ewangelickiego z Saksonii-Anhalt zorganizowali SMS-owe nabożeństwo. Każdy chętny po zgłoszeniu swojego uczestnictwa odbierał na swoim telefonie tekstowe informacje z treścią pieśni, psalmów i modlitw. Jednak czy można angażować urządzenia techniczne do tak wewnętrznych przeżyć, tak blisko naszego jestestwa?

Bardzo dynamicznie rozwijające się dziedziny nauki: mikroelektronika oraz nanotechnologia mogą przynieść rewolucyjne rozwiązania nie tylko w elektronice, ale także w inżynierii materiałowej co może spowodować przełom w dyscyplinach związanych z konstrukcjami budowlanymi, urządzeniami mechanicznymi a także w medycynie i technice kosmicznej. Tutaj już trudno jest tworzyć konkretne wizje. Możemy tylko zgadywać: bardzo szybkie komputery wielkości zegarka, superwydajne paliwa, mikrourządzenia dokonujące bezin-

nawet szpitale. Budowę takiego „kolosa” planują już Japończycy. Stworzenie domu – miasta sprzyjać może alienacji w tłumie – niemożności nawiązania kontaktów z otaczającymi ludźmi pomimo ogromnej ich ilości.

Nadal bardzo kontrowersyjnym problemem jest zakres modyfikacji, jakie mogą wprowadzać genetycy. Potencjalne możliwości tej dziedziny są bardzo szerokie. Ocenia się, że dzięki odpowiednim zmianom kodów genetycznych rośliny – można stworzyć bardzo wydajne i odporne na kaprysy pogody czy ataki szkodników owoce, warzywa, zboża... Jednak należy zadać sobie pytanie: jaki wpływ na człowieka może mieć taka dieta? Niektórzy z dużą rezerwą odnoszą się do osiągnięć, dzięki czemu furorę robią sklepy sprzedające żywność, która nie była modyfikowana genetycznie.

Powierzając urządzeniom tak wiele kluczowych dla naszego życia czynności i funkcji stajemy się od nich zależni. Nie mam tu jednak na myśli już od dawna spotykanych i leczonych przypadków zaburzeń psychicznych, lecz raczej fizyczne uzależnienie od komfortu, jaki gwarantują nam te wszystkie zdobycze



Metropolis – kadr z filmu Fritza Langa z 1927 r.

wodę, przestanie funkcjonować klimatyzacja, systemy alarmowe, bankomaty. Trwająca godzinę przerwa w dostawie prądu będzie powodem poważnej irytacji mieszkańców, ale – gdy sytuacja taka będzie trwać 24 godziny – konsekwencje mogą być bardzo poważne. Ten złożony system może zacząć obumierać. A przecież jeszcze 100 lat temu nasi przodkowie bez problemu obchodzili się bez prądu...

Człowiek zapragnął więcej wolności od szarej, trudnej swej codzienności. Stworzył więc maszyn różnych bez liku by go wyręczać mogły po cichu. Lecz smutnym tego jest dziś wynikiem – stał się on maszyn tych niewolnikiem...

Rozmawiałam o NIM przez telefon

RENATA KOTUSZ

- On chciałby do ciebie przyjść...!
- ...
- Nie znasz Go? Jeszcze nigdy Go nie widziałeś? Gdy staniesz przy Nim, ogarnie cię uczucie, że tylko On jest twoim przyjacielem.
- ...
- Uznajesz to za niemożliwe? Mówisz, że przecież każdy mógłby sobie przyjść?
- ...
- Nie, ta wizyta jest inna... Gdy On wejdzie, to w oka mgnieniu będziesz przekonany, że twoje mieszkanie należy w zasadzie do Niego! Czy w to wierzysz, czy nie, będziesz szczęśliwy, mogąc je Jemu przekazać...
- ...
Oczywiście! Nie potrzebujesz się w ogóle przedstawiać. On wie o tobie wszystko.
- ...
- Uważasz, że to jest jakaś abrakadabra, której nie zrozumiesz? Tak, z pewnością! Kto nigdy Go jeszcze nie spotkał - ten tego nie zrozumie...
- ...
- Aha, najpierw chciałbyś wiedzieć jak wygląda? To trudno powiedzieć... On nie zwraca uwagi na swoją powierzchowność. Ma wiele twarzy. Może się zdarzyć, że przyjdzie - jako żebrak, w łachmanach!
- ...
I wtedy Go nie wpuścisz? Poczekaj! Gdy On stanie przed tobą - obojętnie w jakiej postaci - po prostu będzie obecny. Wszystko inne straci na znaczeniu.
- ...
- Chmm... Ty nie masz czasu dla nieproszonych gości? Gdyby to był właśnie żebrak - nie chciałbyś sobie pobrudzić rąk? No i twój czas dnia jest tak dokładnie zaplanowany, co?
- ...
- Tak... musisz załatwiać swoje sprawy... Słuchaj! Tylko przy Nim możesz odetchnąć, wypocząć... On nie stawia wygórowanych wymagań. Przeciwnie! On chce ci służyć, pomóc... Może nawet umyje ci nogi... Przyniesie dar, którego nigdzie nie kupisz: spokój, poczucie bezpieczeństwa, ulgę.
- ...
- Uważasz, że to tylko pusta gadanina? Że żyjesz w świecie realnym, a ten

świat jest zepsuty, bo każdy myśli tylko o sobie, to i skąd ma przyjść ten spokój? Twój Gość ci to wyjaśni... Gdy zwrócisz się do Niego szczerze, to ze zdziwieniem spostrzeżesz, że jednak taki cud istnieje...
- ...
- Dlaczego - jednak? Sam się nad tym zastanów... I wiesz co? Odkryjesz z pewnością w sobie pragnienie, by tym spokojem obdarować innych!
- ...
- Jak Go masz przyjąć? Stań przy Nim taki, jaki jesteś! Nie chowaj osobistego nieporządku... On patrzy tylko w serce.
- ...
- Właśnie z tego powodu masz obawy? To zrozumiałe. Niechętnie pozwalamy innym patrzeć w swoje karty. Ale On cię przecież zna - to co mogłoby Go jeszcze zaskoczyć?
On powie!
- ...
- Obawiasz się, że wtedy utracisz nad wszystkim kontrolę? To się zgadza, gdyż to On wszystko przejmie. Ale - czy to nie jest dla ciebie czysty zysk? Czy nie jest to cudowne odciążenie? On będzie za ciebie myślał... On zaplanuje za ciebie... Nie będziesz dźwigał sam swoich problemów! On pod ten ciężar podłoży swoje ramię.
- ...
- Tego wszystkiego nie możesz sobie wyobrazić? Jesteś przekonany, że jeżeli sam już nie możesz siebie udźwignąć, to nikt ci nie pomoże? Mylisz się! Jeżeli Mu zaufać - On może dokonać cudu!
- ...
- Tyle opieki... a ty uznajesz to za coś niesamowitego? Że życie wystawi ci potem grubą rachunek? Nieufny jesteś! On nigdy nie dyskutuje na temat pieniędzy - czy innych majątkości... Raczej o czystej miłości mówi ciągle...
- ...
- Uważasz to za stratę czasu! Jesteś przekonany, że o powodzeniu decyduje tylko siła pieniędzy, kariera... że kto za tym nie nadąży, musi pozostać w tyle? Bez pieniędzy nic się nie robi? Uważaj! On zapłacił swoim życiem!
- ...
- Tak się teraz nie płaci? Słusznie!

To drugi raz się już nie zdarzy. Jednorazowo - i wystarczy na zawsze!

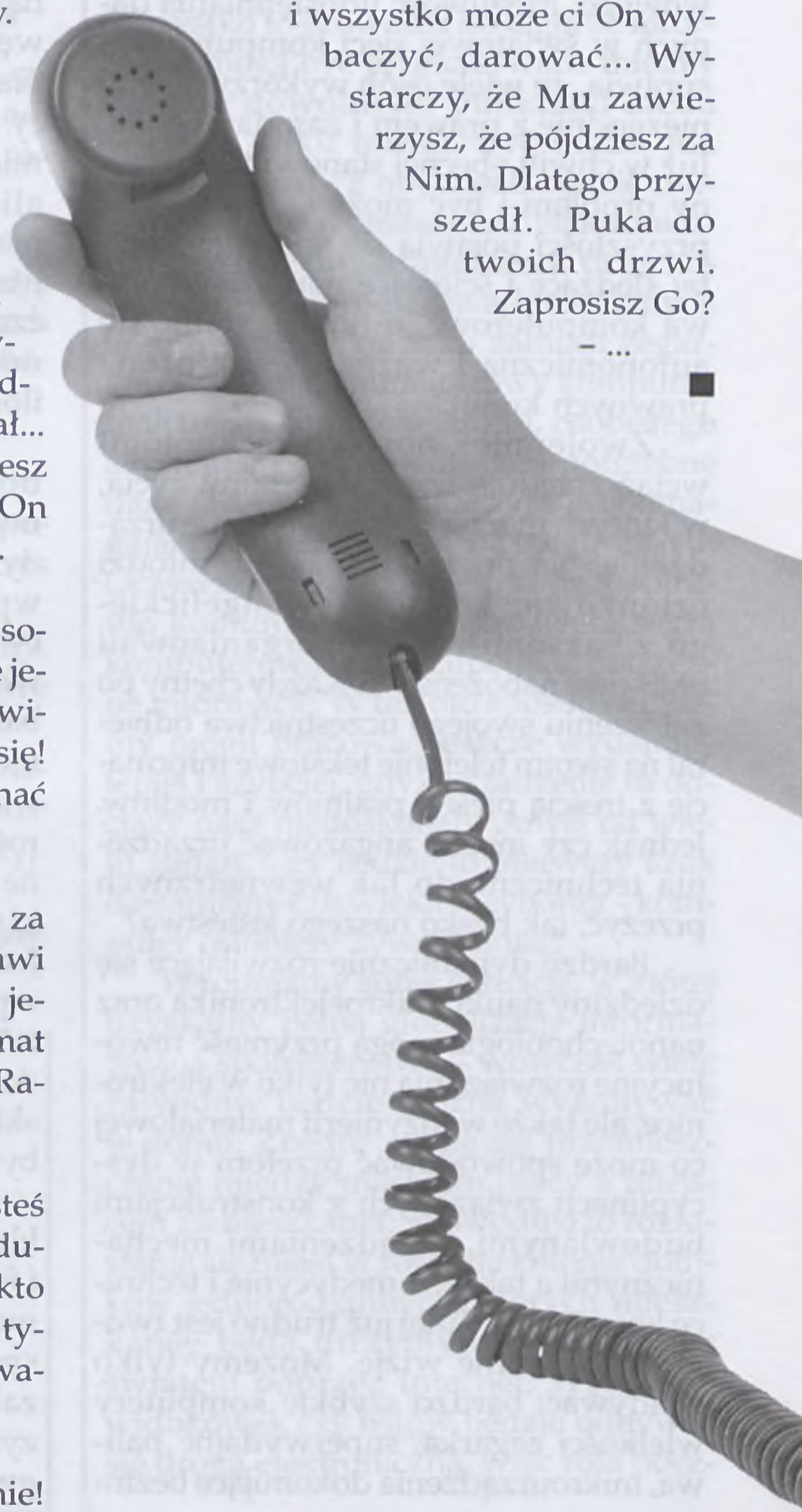
- ...
- Nie możesz pojąć, że ktoś nieżywy - jednak żyje? Ktoś, kto przychodzi z Nieba - jest na ziemi w taki sam sposób - w domu? Każdy, kto Go osobiście spotka wie, że On żyje!

- ...
- Dlaczego? Bo sam jest Życiem. Bo pokonał śmierć! Przecież tylko żywy może zapraszać do życia...

- ...
Tak... Tyle w tym nadziei - a ty określasz to tylko jako „niewyobrażalne"! Jesteś hardy...

- ...
- Nie? Za duży to blask, jak na twoje pojmowanie? Zgoda. I to, i wszystko może ci On wybaczyć, darować... Wystarczy, że Mu zawierzysz, że pójdziesz za Nim. Dlatego przyszedł. Puka do twoich drzwi. Zaprosisz Go?

- ...



Do zakrystii przyszła starsza osoba, by złożyć ofiarę na remont posadzki w kościele. Położyła na biurku zwinięte w rulonik przepocone sto złotych mówiąc: *wiem, że to niedużo, ale jeszcze przyniosę jak ubieram*. Po niej przyszła inna osoba: *to na kościół i nonszalancko rzuciła na biurko rozłożone również sto złotych. Przede mną leżały dwa banknoty. Wartość nominalna ta sama.*

Szacunek „ubogim wdowom”

KS. STANISŁAW ŁAWRYNOWICZ

Pan Jezus usiadł naprzeciw skarboxy i przypatrywał się, jak tłum wrzucał drobne pieniądze do skarboxy. Wielu bogatych wrzucało wiele. Przyszła też jedna uboga wdowa i wrzuciła dwa pieniążki, czyli jeden grosz. Wtedy przywołał swoich uczniów i rzekł do nich: „Zaprawdę, powiadam wam: Ta uboga wdowa wrzuciła więcej ze wszystkich, którzy kładli do skarboxy. Wszyscy bowiem wrzucali z tego, co im zbywało; ona zaś ze swego niedostatku wrzuciła wszystko, co miała, całe swe utrzymanie. (Mk 12, 41-44)

Dar ubogiej wdowy dostrzeżony przez Chrystusa, to dar serca. Taka postawa powinna być zasadą chrześcijańskiej ofiary. W tym miejscu składam hołd wszystkim „ubogim wdowom”, których liczba jest bardzo, bardzo wielka. Jednak moje doświadczenie z otrzymywanych darów wskazuje na postawę darczyńców daleko odbiegającą od zachowania ewangelicznej kobiety. Nie raz jest to postawa faryzeuszy, którzy wrzucają do „skarboxy” nawet wielkie ofiary, ale one nie wypływają z potrzeby serca.

Otrzymując dary często zastanawiam się, ile jest tam miłości, a ile ludzkiej kalkulacji? Moje myślenie rodzi się z informacji, które przypadkowo do mnie docierają. Jestem zawstydzony, kiedy dowiaduję się, że niektórzy wierni informują się nawzajem, ile dać na „ofiarę” z racji wizyty duszpasterskiej. Jeśli pragniesz złożyć ofiarę, to złóż ją z potrzeby serca i według swoich możliwości. Inaczej będzie ona parzyć dłonie księdza. Oczywiście, łatwo ulec pokusie oceny człowieka według złożonej „ofiary”. Musisz myśleć kategoriami Bożymi, a nie ludzkimi. Każdy dar mały i wielki musi być „wdowim groszem”, a nie faryzejskim. Podczas kolędy u jednej z rodzin zrezygnowałem z pieniędzy. Usilnie „wciskano” mi je, ja zaś

wzbraniałem się przed ich przyjęciem. – Niech ksiądz przeznaczy je na potrzeby kościoła.

– Proszę wrzucić do skarboxy w niedzielę – powiadam.

– Ale czy ksiądz pozna, że to moje pieniądze? – usłyszałem odpowiedź. Do dzisiaj ich nie poznałem.

Tendencja urynkowania wkroczyła nawet w wymiar duchowy. Nagminne są sytuacje, kiedy wierni przychodzą do księdza i pytają ile mają zapłacić za Mszę Świętą, ile kosztuje ślub, chrzest czy pogrzeb? Czy tak trudno pojąć, że ksiądz musi pobłogosławić sakrament małżeństwa, ochrzcić czy pogrzebać zmarłego, jeśli są spełnione określone warunki. Sakramenty te udzielane są za darmo, tylko w naszej tradycji przyjęło się, że z tej okazji składane są ofiary na utrzymanie księdza. Czy to nie piękne, kiedy przyjdiesz do księdza i powiesz: składam ofiarę za Mszę Świętą, ofiarę za ślub, chrzest czy pogrzeb. Twój dar nabiera mocy ofiary „ubogiej wdowy”.

Dawać to bardzo trudna sztuka. Usiłowałem mnie jej nauczyć mój wspaniały, nieżyjący już proboszcz – ks. Waław. Kiedy byłem klerykiem pierwszego roku ksiądz proboszcz przed moim wyjazdem do seminarium wręczał mi kopertę. Krępowane się ją przyjąć, wówczas wypowiedział do mnie wspaniałe słowa: *Stasiu, naucz się brać, byś umiał dawać*. Ciągłe uczę się tej sztuki. On ją posiadał. Pojechaliśmy na odpust do ubogiej parafii, w której budowano plebanię. Kiedy zbierałem na tacę mój proboszcz wychylił się z konfesjonału i dyskretnie wsunął pod bilon plik banknotów. Byłem zażenowany. Oto dar „ubogiej wdowy”.

W dzień sylwestrowy przybyła do mnie kobieta z dzieckiem prosząc o pieniądze. Potrzebowała ich, ponieważ musiała je oddać do firmy, z której po-

zyczyła, zaś ta musiała się rozliczyć ze stanu kasy przed nowym rokiem. Odmówiłem kobiecie. Kiedy wyszła pozostał w moich oczach widok niewiasty i jej zmarzniętego dziecka. Przez gospodynię przekazałem jej potrzebne pieniądze. Uczyniłem to nie z potrzeby serca, nie z chrześcijańskiej postawy, tylko z lęku przed wyrzutami sumienia. Jak będę odprawiał Mszę Świętą sylwestrową i noworoczną ze świadomością, że nie pomogłem człowiekowi? Widok zmarzniętego dziecka i stroskanej kobiety byłby dla mnie potwornym wyrzutem sumienia. Wieczorem odprawiłem spokojnie Mszę Świętą, po której przyszedł do zakrystii mężczyzna i ofiarował na potrzeby kościoła pieniądze. Jakże byłem zdumiony, kiedy zorientowałem się, że suma daru była taka sama, jak ta, którą dałem kobiecie. *Panie Boże – powiedziałem – nic więcej*. Dotarło do mnie, że za postawę „faryzejską” przy dawaniu otrzymuje się „nic więcej”.

Według autora reportażu całe ściany świątyni w Licheniu są wyłożone tablicami z tysiącami nazwisk. Każdy, kto da na świątynię tysiąc złotych dostanie podziękowanie w formie takiej tablicy. Autor podchwytliwie pyta: *A jeśli da dwa tysiące złotych? Dostanie dwie tablice albo jedną większą*. Jestem zwolennikiem podziękowań za ofiary nawet i w takiej formie. Zastanawiam się tylko, dlaczego nie mają tablicy „ubogie wdowy” z parafii, które wyjeżdżając z pielgrzymką do Lichenia, składają tam darowizny, co prawda mniejsze, ale ich nie stać na tysiąc złotych. Sumując ofiary złożone przez nie zapewne przewyższają sumę ofiar z tablic. Wspaniałym hołdem dla ich darów serca byłoby umieszczenie na jednej ścianie olbrzymiej tablicy z napisem: „Ubogim wdowom”. Należy im się szacunek. ■

Kapłan-filozof-góral

 Dokończenie ze str.4

Prawie dziesięć lat później wyszła wspomniana wcześniej pozycja: *Spór o istnienie człowieka* (1988). Podobnie jak poprzedniej książki *Sporu* nie czyta się jak uczonej rozprawy do rozgryzienia tylko przez koneserów i specjalistów. Tischner uniknął pułapki bycia filozofem akademickim, magazynierem idei. Podsumowując swój dorobek, stwierdza, że obok nurtu zagadnień aktualnych związanych z przemianami w Polsce, podejmował także „wieczne” pytania filozofów stosując swoiście pojmowaną metodę fenomenologiczną, podobnie jak czynił to zmarły kilka lat wcześniej Emmanuel Levinas.

Jak sam pisze we wstępie do *Sporu*: „Chciałem raz jeszcze wydobyć na jaw obszary dobra, w które zapuszcza swe korzenie dojrzewające w dramacie czło-

że Jezus Chrystus, jego Męka, Śmierć i Zmartwychwstanie. Jeszcze w *Filozofii dramatu* Tischner stwierdził, że istnieje tylko jeden podstawowy dramat: dramat człowieka i Boga. Tischner nie unika jednego z najbardziej drażliwych tematów w filozofii: śmierci. Napisał nawet swoiste wprowadzenie do chrześcijańskiej filozofii śmierci. Wydaje się, że myśl Tischnera jest głęboko optymistyczna, głęboko uniwersalna, chrześcijańska i otwarta.

Podczas lektury książek zmarłego rok temu myśliciela nie można się oprzeć wrażeniu silnego powinowactwa myśli Tischnera i nauczania Jana

Pawła II. Papież także koncentruje swoje nauczanie na człowieku otwartym na Boga, na wymiarze etycznym ludzkiego życia, podejmuje zagadnienie prawdy, dobra i także odniesienia filozofii do teologii. Wspólnych wątków jest na pewno więcej a wynikają one głównie – jak się wydaje – z wrażliwości na znaki cza-

su, na wydarzenia świata współczesnego. W ten sposób ks. Józef Tischner staje obok Papieża jako jeden z świadków wieku XX oraz jako jeden z tych, którzy walczą o człowieka, o jego istnienie, czyli prawdę o nim. I jeszcze jedno: zarów-



no Jan Paweł II jak i ks. Tischner widzą człowieka jako otwartego na Boga, który nieustannie przeczuwa pełnię siebie w Bogu w Trójcy Jedynym. Takim akcentem kończy się ostatnie dzieło Tischnera.

Ks. Tischner zapisał się na trwałe w filozofii polskiej i europejskiej. Można sądzić, że praca tego myśliciela nie pójdzie w zapomnienie, a swą kontynuację i rozwinięcie znajdzie w artykułach i książkach Jego uczniów, których nie brakuje.

Możemy się od Tischnera uczyć jeśli nie filozofii, to choćby postawy pełnej wnikliwości, a także poczucia humoru, którego tak często nam, Polakom, brakuje, szczególnie w odniesieniu do samych siebie.

JAN WADOWSKI



wieczność człowieka” (s. 8). W książce tej pojawia się wiele wątków z wcześniejszych już publikacji, ale zyskują one tu nowy blask. Kwestią najważniejszą dla Tischnera pozostaje człowieczeństwo człowieka. Człowieczeństwo to ujawnia się już na płaszczyźnie cielesności, którą Tischner wnikliwie analizuje. Nie waha się Tischner włączać do swojej filozofii wątków teologicznych, szczególnie zagadnienia łaski i zbawienia. Właściwie nie sposób jest mówić sensownie i dogłębnie o człowieku, nie mówiąc o Bogu. Od dawna w filozofii dramatu można było zauważyć wątki teologicznego dzieła wybitnego współczesnego teologa Balthasara. Balthasar napisał *Teodramat*, gdzie historia zbawienia potraktowana jest jako dramat człowieka z Bogiem i Boga z człowiekiem. Dramat Boga, który nieustannie jest zdradzany, począwszy od Drzewa Rajskiego i dramat człowieka, który jest niešťczęśliwy przez brzemień własnego grzechu. W ten dramat wpisany jest tak-

Intencje Apostolstwa Modlitwy na czerwiec 2001

Intencja ogólna:

Aby wszelka ludzka działalność miała swój początek i swoje wypełnienie w Chrystusie, obecnym w Eucharystii.

Intencja misyjna:

Aby w Wietnamie dano obywatelom-katolikom większą możliwość współdziałania na rzecz rozwoju kraju w dziedzinach kultury i wychowania oraz w opiece społecznej.

Książka

Poeta ewangeliczny

BEATA JACHIMOWSKA

*Świat zmaglowany
polityka pudło
dom już nie tamten
inna brama
niewierzący na roratach w kościele
tylko miłość wariatka ta sama*

W tych prostych słowach zawarta jest siła i wielkość miłości, tej do drugiego człowieka i tej najdoskonalszej. Prostota, religijność, antypatetyczność to cechy poezji ks. Jana Twardowskiego. Nazwany jest „kapłanem – poetą”, „poetą ewangelicznym”, „nigdzie nie meldowanym świętym”. Jego poezja to nie wygłaszanie prawd wiary „ex cathedra”, lecz dialog z człowiekiem, dzielenie się swymi wątpliwościami, przeżyciami, dlatego Chrystus w jego wierszach jest Jezusem wierzących i niewierzących, podobnie jak one same.

Bogdan Zeller w książce *Po wiersz tak prosty że każdy zrozumie*, odpowiadając na pytanie, w jaki sposób pisać o twórczości ks. Twardowskiego, odwołał się do słów samego poety: „Interpretacja to próba odczytania śladów świata autorskiego, jakie interpretator potrafi odnaleźć w tekście i nadać im znaczenie w swoim świecie”. Wykładnia ta stała się podstawą lektury wierszy „kapłana – poety”. Zostały podzielone według klucza tematycznego: Bóg, wiara, poznanie, samotność, spotkanie, śmierć, Polska, natura, poezja, rozmowy poetów. Ten układ wynika z rozumienia dorobku poety jako całości, zgodnie z jego spojrzeniem na świat: „dramat jest wtedy, gdy wszystko widzimy osobno”.

Autor daje rzetelną interpretację utworów, opartą nie tyle na teoretyczno-literackich rozważaniach co na sensie religijnym. Ewangelii, wypowiedziach poety i innych twórców. Każdy rozdział traktuje o oddzielnej tematyce. Przy lekturze książki nie sposób nie docenić trafności doboru utworów skupionych w jednym rozdziale. Przechodzenie od jednego do drugiego wiersza jest ciągłą rozmową z czytelnikiem. Autor osiąga spójność interpretacyjną, również dzięki samej poezji ks. Twardowskiego, pełnej Boga i drugiego człowieka. Te właśnie cechy są ogniwem łączącym nawet z pozoru odległe od siebie tematycznie utwory, stąd pochodzi tematyczny podział na rozdziały. Ich ty-

tuły zarówno wskazują na zawartość treściową, jak i jej wagę znaczeniową, nadaną przez interpretatora poprzez umieszczenie w swej książce „hic et nunc”. To jest właśnie nadanie znaczenia śladom autorskim, odnalezionym w tekście, w świecie interpretatora. Bogdan Zeller wierny pozostaje zatem przyjętej przez siebie zasadzie interpretacyjnej.

Niedogodnością jest niepodawanie całości wierszy, lecz krótkich urywków, często ograniczonych do jednego lub dwu wersów, brak bibliografii wskazującej na odpowiednie tomiki. Urywki wyrwane z kontekstu wiersza nie zachowują jego myśli przewodniej, zubażają interpretację. Czytelnikowi odebrano możliwość samodzielnego myślenia, a przecież wiersz to „przesłanie człowieka do człowieka”.

Autor książki zwraca uwagę na istotną cechę poezji Twardowskiego, (rozdział *O Bogu*), jaką jest paradoks. Za głosem poety wywodzi ją z samej istoty Boskiej tajemnicy, tego co nieoczekiwane, zadziwiające, nieprawdopodobne. Paradoksem jest, iż Bóg Wszechmogący nie wszystko może (wiersz. *Co prosi o miłość*), gdyż dał ludziom wolną wolę, a ci wybierają między wartościami świata. Jedną, a może najważniejszą z nich jest miłość: „kocha lub nie kocha - to jęk nie pytanie”. Charakterystycznym elementem interpretacyjnym Bogdana Zellera jest odniesienie interpretacji na grunt religijny, dla chrześcijanina jest nim *Biblia*, w tym przypadku *List do Koryntian* św. Pawła oraz *Pieśni nad Pieśniami*. Innym razem to tekst *Starego Testamentu*, *Pierwszej Księgi Kronik*, przy analizie utworu *Piękno*, jako świadectwo porównania Boga i piękna, którego źródłem jest *Pismo Święte* (rozdział *O naturze i pięknie rozmowy poetów*). Wierszy ks. Twardowskiego, „poety ewangelicznego”, nie można omawiać bez odniesień do Ewangelii, dlatego przybliżenie czyteln-

kowi jej tekstu jest, niewątpliwie zaletą książki.

Bogdan Zeller w tym samym rozdziale wskazuje na franciszkańską postawę księdza Twardowskiego, wiąże ją z dialogiem poetyckim prowadzonym przez poetę ze Zbigniewem Herbertem. Był to spór o istotę natury: „natura naturata” kontra: „natura naturans”. Z jednej strony natura postrzegana jako zło i bezwzględność, z drugiej zaś oparta na prawach okrutnych, ale celowych. Nietrudno odgadnąć stanowisko ks. Twardowskiego, dla którego świat przyrody jest śladem Stwórcy podobnie jak sztuka: „bo piękno to po prostu Jego nieobecność, dzieło aż tak wielkie, że anonimowe” (wiersz, ****Piękno, ale tyle widać*).

Dla zobrazowania poetyki „kapłana – poety” jej interpretator odwołuje się do wypowiedzi literackich znanych czytelnikowi postaci. W rozdziale *Samotność i spotkanie* pojawia się nazwisko Mickiewicza, Sienkiewicza, ks. Tischnera. Autor oswaja zatem czytelników z poezją zyskuje ona na czytelności przez odniesienie do tego co jest im

znane. Niesie to jednak za sobą niebezpieczeństwo w narzuceniu interpretacji.

W ostatnim rozdziale (*Poeta osobny*) autor oddaje głos krytykom i teoretykom literatury. Przytacza ich wypowiedzi oraz stanowisko wobec niezwykłości poezji ks. Twardowskiego. Odnajduje jej tajemnicę w umiejętności nawiązania więzi z czytelnikiem, wynikającej ze wspólnoty odczuwania świata. Bliskość osiągnana jest również poprzez samą formę. Wiersz prosty, nierymowany, niestroficzny, sprozaizowany i jasny, a jednocześnie obfitujący w metafory, oksymorony, porównania. W swej sferze treściowej pełen Boga, stworzonej przez Niego przyrody, chrześcijańskich wartości, które ocala od zapomnienia.

Wiersz, jego tworzenie, jak twierdzi sam ks. Twardowski, to szukanie przyjaciela, żeby ktoś też pożył przeżyciami poety. Książka Bogdana Zellera pomaga czytelnikowi zawrzeć przyjaźń z niezwykłym księdzem. Oswaja z jego poezją, odczytuje jej znaczenie, objaśnia. Warto jednak podczas jej lektury sięgnąć do samego źródła, po tomiki wierszy, aby nadać im nowe znaczenie w swoim świecie.

■

Bogdan Zeller, *Po wiersz tak prosty, że każdy zrozumie. O poezji księdza Jana Twardowskiego*, Wydawnictwo Unia, Katowice 2001.



Ksiądz odpowiada

KS. JACEK FRONIEWSKI



Po co adorować Najświętszy Sakrament, skoro Jezus powiedział „bierzcie i jedzcie...”?

Pytanie to może wydawać się początkowo wręcz obrazoburcze, ale stawały je nie raz Kościoły wywodzące się z tradycji protestanckiej. Również w prawosławiu nie ma praktyki kultu eucharystycznego poza Mszą św. Różne formy adoracji Najświętszego Sakramentu są specyficznym katolickim i warto dziś nad tak postawionym pytaniem się zatrzymać, gdy i w naszych kościołach wyraża się często coraz mniejszy szacunek wobec Najświętszego Sakramentu. Jest to może objaw pogłębiającego się braku poczucia sacrum, które w naszych świątyniach wyraża przede wszystkim święta Obecność Eucharystyczna. Także wiele osób ma dziś problem z modlitwą adoracyjną, co może wynikać z nieustannego pośpiechu, albo już wręcz z niezrozumienia i spłycenia wiary w Eucharystię.

Różne formy adoracji Najświętszego Sakramentu pojawiły się w naszym Kościele dość późno, bo dopiero w Średniowieczu. Pierwsze zewnętrzne praktyki czci eucharystycznej wprowadzono od XI w. w opactwie Cluny i podległych mu klasztorach. Nie znaczy to, że wcześniej nie oddawano czci Eucharystii, ale nie przybierało to form zewnętrznych poza liturgią Mszy św. Rozwój form pobożności eucharystycznej był związany z pojawieniem się pierwszych poglądów negujących rzeczywistą obecność Chrystusa w Eucharystii oraz z różnymi przejawami znieważania Eucharystii. Takim najbardziej spektakularnym przejawem czci Najświętszego Sakramentu poza Mszą św. jest uroczystość Bożego Ciała i związane z nią procesje eucharystyczne. Pojawiła się ona lokalnie w 1246 r., a już w 1264 r. papież Urban IV wprowadził ją w całym Kościele. Później po Reformacji te same czynniki, ale jeszcze silniej wpłynęły na rozwój katolickiej pobożności eucharystycznej. Sobór trydencki broniąc wobec błędów reformatorów nauki o przeistoczeniu w Dekrecie o Eucharystii jednocześnie orzekł trwałość przemiany konsekrowanego chleba i wina, która także była negowana przez Lutera. Stąd logicznie znalazł się też tu fragment o kulcie eucharystycznym:

„Nie ma więc żadnej możliwości wątpliwości, że wszyscy wierni Chrystusowi według zwyczaju stale przyjętego w Kościele katolickim mają temu Najświętszemu Sakramentowi oddawać najwyższy kult adoracji, który należy się prawdziwemu Bogu. Nie zmniejsza obowiązku uwielbienia to, że Chrystus ustanowił ten Sakrament do spożywania”. Kanon 6 tegoż dekretu zamyka tę prawdę w formule dogmatycznej.

Mamy więc odpowiedź na postawione pytanie od strony dogmatycznej, ale warto rozwinąć jeszcze wątek praktyczny, by dobrze sobie uzmysłowić cel adoracji. Orzeczenia soboru trydenckiego i konfrontacja z protestantyzmem spowodowały bowiem taki rozwój pobożności eucharystycznej, który po części przysłonił związek adoracji z ofiarą eucharystyczną, a szczególnie z komunią św. Dopiero po Soborze Watykańskim II podkreślono, że adoracja nie może być jakby celem samym w sobie oderwanym od tego, co dokonuje się

w liturgii eucharystycznej. Celem adoracji jest przede wszystkim otwarcie na głębsze przeżywanie pamiętki śmierci i zmartwychwstania Chrystusa, a to ma prowadzić do częstej komunii, ma rozbudzić pragnienie pełnego zjednoczenia z Chrystusem. Nie chodzi tu obecnie o pomniejszenie znaczenia kultu Eucharystii poza Mszą św., ale o nadanie mu właściwego znaczenia. Adoracja w Kościele katolickim nie jest po to, by zmniejszyć intencję Jezusa na „bierzcie i patrzcie”, ale po to, by pragnienie Jezusa „bierzcie i jedzcie” spełniało się jak najgłębiej w życiu wiernych. Na koniec warto tu jeszcze przypomnieć jedno zdanie papieża Jana Pawła II: „Ożywienie i pogłębienie kultu eucharystycznego jest sprawdzianem prawdziwej odnowy – tej, którą sobór postawił sobie za cel”. I może dlatego w tylu nowych ruchach i wspólnotach wcześniej czy później bardzo ważne miejsce zajmuje adoracja Najświętszego Sakramentu. ■

Potrzebuję rodziców

Archidiecezjalna Poradnia Adopcyjna

Ośrodek Adopcyjno-Opiekuńczy

50-328 Wrocław, ul. Katedralna 4/25

tel. (071) 327 11 03, fax (071) 322 91 82

Zapraszamy:

poniedziałki i środy 16.00-19.00

czwartki 9.00-14.00

Działalność Ośrodka

1. Zapewniamy dzieciom opuszczonym zastępczą formę opieki rodzinnej.
2. Poszukujemy i kwalifikujemy kandydatów na rodziców zastępczych.
3. Prowadzimy przygotowania psychologiczne i pedagogiczne małżeństw do podjęcia zadań rodziny adopcyjnej.
4. Czuwamy nad całością procesu adopcyjnego.
5. Zakładamy pogotowia rodzinne.
6. Związujemy rodziny zastępcze i rodzinne domy dziecka oraz otaczamy je stałą opieką psychologiczno-pedagogiczną.
7. Pomagamy samotnym matkom oraz wielodzietnym rodzinom w kryzysie.
8. Wspieramy i służymy pomocą psychologiczno-pedagogiczną rodzinom adopcyjnym.

Nasze konto: Bank Śląski S.A. Katowice, O/Wrocław, Nr 10501575-503184657



Okruszek

PISEMKO DLA DZIECI

TATO



Mój tatuś, to człowiek, który zawsze pomoże
Tu zerknie, to zrobi – najlepiej jak może.

Coś pękło, coś się zbiło, może ktoś kamieniem strzelał z procy (?)

Tatuś – wiadomo – udziela pomocy.

Pralka nie działa, lodówka zepsuta...

Tatuś naprawi, powodu wyszuka.

Kochani Czytelnicy

„Okruszka”!

Czy zastanawialiście się

czasem, że to Pan Bóg wybrał

TATĘ, aby przez niego obdarować

Was życiem, a potem miłością, mą-

drością... Szanujcie swoich ojców i dzię-

kujcie Bogu za nich. Módlcie się za nich

szczególnie gorąco, gdy będziecie obchodzić

Dzień Ojca (23 czerwca). Bądźcie im posłuszni

i okazujcie wdzięczność. Pamiętajcie: Tato ma

wielkie i trudne zadanie: pokazać dzieciom Boga.

Czy deszcz, czy słońce, czy chłód nad ranem,

tato do pracy pędzi rowerem.

Na jego głowie wszystkie zadania

łatwe czy trudne do wykonania.

Mimo że cierpi, czuje zmęczenie,

zawsze gotowy, by pomóc w potrzebie.

Chociaż skonany i pot się leje,

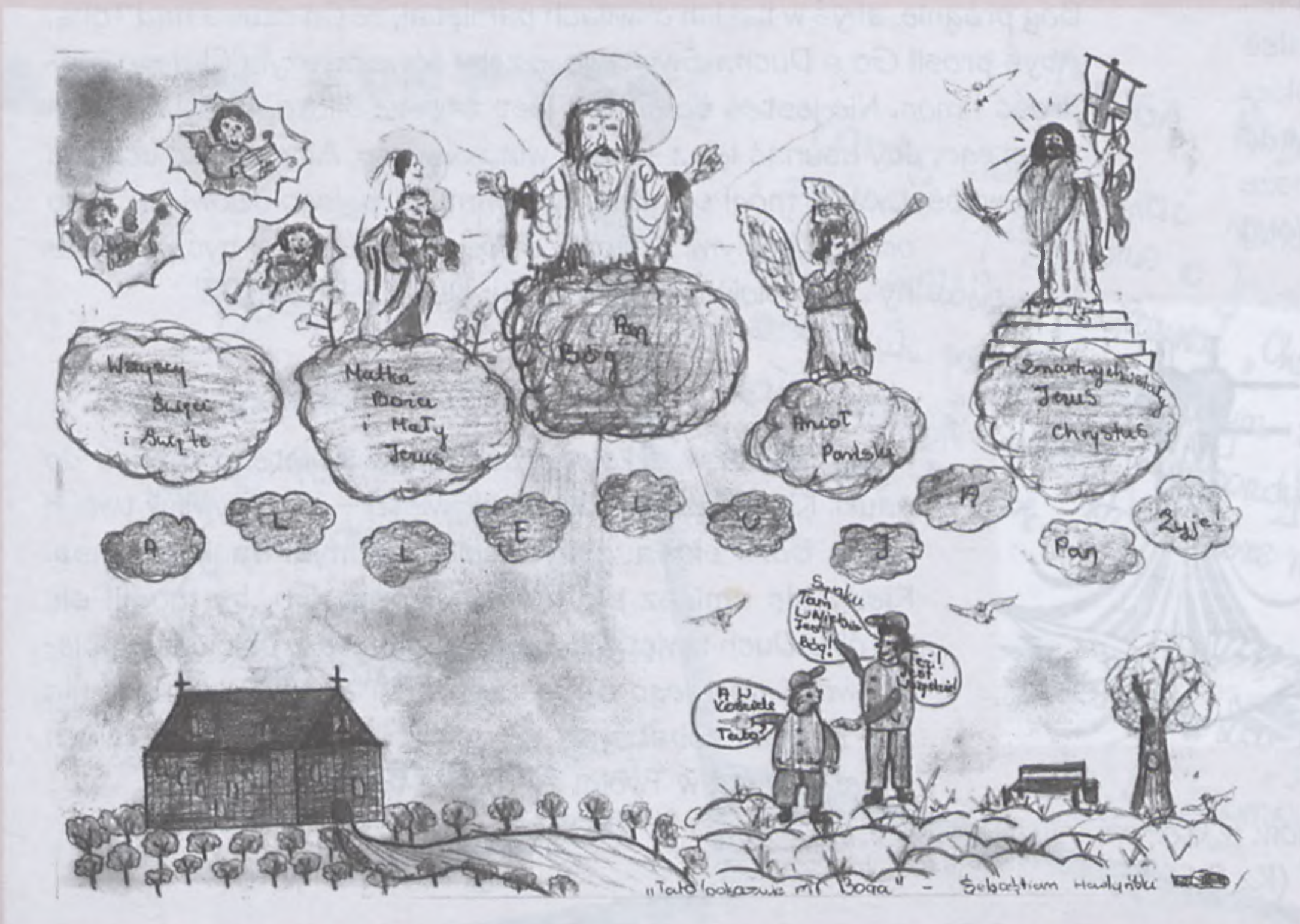
Tato żartuje i wciąż się śmieje.

Za miłość do nas, za trud i rany

będiesz przez ludzi zawsze kochany

(Weronika Pachla z Kamieńca Ząbkowickiego)

MÓJ TATO POKAZUJE MI BOGA



Kochani!

Nasz konkurs trwa!

Jego temat to: MÓJ TATO POKAZUJE MI BOGA. Nadsyłajcie rysunki, wiersze, opowiadania, fotografie

czy co Wam jeszcze przyjdzie na myśl, żeby można tę pracę zatytułować właśnie tak.

Dziękujemy Sebastianowi Hodyńskiemu za piękny rysunek.

Duchu Święty – przyjdź!



Duchu Święty – Przyjdź!

Gdy byłeś zupełnie mały, rodzice zanieśli Cię do kościoła, aby Cię ochrzcić. Znasz tę chwilę tylko z opowiadań, z fotografii, może widziałeś nagranie na taśmie video. Czy wiesz, co się wtedy wydarzyło? Tak, zostałeś obmyty z grzechu pierwotnego. Ale co otrzymałeś? Nie widać tego na zdjęciu? Wtedy właśnie po raz pierwszy PRZYSZEDŁ DO CIEBIE DUCH ŚWIĘTY. Delikatnie i cicho, jak bar-

dzo taktowny gość. Przyszedł ze swymi darami. Pełniej łaskę darów Ducha Świętego otrzymują Ci, którzy przyjmują sakrament bierzmowania. On przychodzi i składa w sercu skarb, który trzeba odkryć. Jak prezent, który trzeba rozpakować. Często jednak Jego Dary pozostają w ukryciu, jak zapomniane, nie odwinięty z papieru prezent, schowany gdzieś na dnie szuflady. A tymczasem, jeśli przypomnimy sobie o nim, zobaczymy, co Duch Święty nam daje – jakże inaczej, piękniej będziemy żyć. Trzeba tylko się otworzyć na Jego obecność. Trzeba codziennie wołać DUCHU ŚWIĘTY PRZYJDŹ – DZIAŁAJ W MOIM ŻYCIU!

A Poczyciel Duch Święty (...) On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem (J 14,26)

Pan Jezus opowiedział uczniom o Duchu Świętym, gdy przygotowywał ich na swoją śmierć. Widział ich smutek, niepokój serc. Wiedział, że potrzebna im będzie moc Ducha Świętego, gdy Go już z nimi nie będzie. Czekało ich przecież zupełnie inne życie, inne zadania. A wszystko, co nowe – choć jest ciekawe – budzi jednocześnie obawy

Pamiętasz jak pierwszy raz szedłeś do szkoły? Albo wyjeżdżałeś gdzieś sam, bez rodziców? Albo zupełnie sam poszedłeś zrobić zakupy w pobliskim sklepie? Niewiele trzeba, aby się bać w sytuacji nowej, a takich może być wiele, każdego dnia. Wołaj wtedy PRZYJDŹ DUCHU ŚWIĘTY!

(...) wszyscy ci, których prowadzi Duch Boży, są synami Bożymi. Nie otrzymaliście przecież ducha niewoli, by się znowu pogrążyć w bojaźni, ale (...) ducha przybrania za synów,

w którym możecie wołać synów, w którym możecie wołać „Abba Ojciec” (Rz 8,14-15)



Bóg pragnie, abyś w takich chwilach pamiętał, że On czuwa nad Tobą. Abyś prosił Go o Ducha Świętego – żeby towarzyszyła Ci Jego mądrość i moc. Nie jesteś sam! Bóg jest zawsze blisko. Posyła Ducha Świętego, aby usunąć lęk z serca i wlać odwagę, Aby zebrać uczucie niepewności. Abyś mógł spojrzeć na świat i drugiego człowieka Jego oczami pełnymi dobroci, miłości. Abyś umiał być posłuszny Jego słowom. Tylko wołaj: DUCHU PRZYJDŹ!

Kiedy jesteś w szkole, proś Ducha Świętego o chęć do nauki. Kiedy idziesz na Mszę Świętą – aby ożywił w twoim sercu Boże słowa, żebyś lepiej rozumiał naukę Jezusa. Kiedy nie umiesz się modlić – proś Go, by modlił się w Tobie Duch Święty. Gdy masz ochotę zrobić coś głupiego, wołaj do Niego o moc wybrania dobra, a odrzucenia zła. Pomału zobaczysz, że Jeśli Go zapraszasz – Duch Święty działa w Twoim życiu. Ale tylko wtedy.

Owoce zaś Ducha jest miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie. (...) Mając życie od Ducha, do Ducha się stosujemy. (Ga 5,22-23, 5,25)



Przeskakiwanka

Zdanie dokończysz, zaczynając od literki „B”
i przeskakując jednakową liczbę pól (prawoskrętnie).



Kochani! Pozdrawiamy!
Piszcie do nas!

Na rozwiązania czekamy do końca czerwca br.

A oto lista nagrodzonych za prawidłowo rozwiązane zadanie łamiętkowe z nr 4/2001. „Pan Jezus wstąpił do nieba, to znaczy POWRÓCIŁ DO OJCA”.

1. Dominika Jarosz (Wrocław)
 2. Marek Ruczaj (Międzylesie)
 3. Kamil Ślusarczyński (Wrocław)
- Gratulujemy! Nagrody przesyłamy pocztą.

Redakcja Okruszka
„Nowe Życie”
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław

Konikówka

D	R	C	N
Z	K	O	E
B	U	Y	I

Rozpoczynając od pola z literką „D” w lewym górnym rogu, a kończąc na „I” w prawym dolnym – obejdziesz wszystkie pola ruchem konika szachowego (dwa pola w przód i jedno w bok lub ujedno w przód i dwa w bok) i odczytaj rozwiązanie. Konik może stanąć na polu tylko jeden raz.

H. Gradys



A taki obrazek z naszych mini-puzzli ułożyli najwytrwalsi z Was! Nagrody wylosowali:

1. Justyna Kosztrzycka (Domańców)
2. Patryk Wolanowski (Kąty Wrocławskie)
3. Jadwiga, Ewa, Bożenka Giblak (Oleszna)

WASZ

KĄCIK POETYCKI

BÓG

Bóg to miłość
Bóg to radość
Bóg to spokój i wytrwałość
Kto Go kocha ten rozumie,
że Bóg zawsze wszystko umie.

Katarzyna Łarych
z Szymarkowa

DROGA REDAKCJO!!! „OKRUSZEK”

Bardzo mi się podoba
ponieważ opisuje ono o naszym piśmie katolickim,
Kprost mi się podoba, ponieważ opisuje Chrystusa i jego życie.
Każde mi się podoba, ponieważ opisuje „Okruszkę” łamiętki i lubię
całą redakcję i osoby korespondujące z Okruszką.
m. in. Annę Łarych, która pisze naprawdę interesujące
teksty.

Katarzyna Łarych
z Szymarkowa.

1	2	3		4	5	6		7	8	9		10	11	12
	5	36	19		40					80	48	49		88
13				14								15		
	22	12			60			63	72	84		1	51	77
16								17						
50		46	34		45	25		58	33		37	75		8
						18								
32		87		27			54	15				18		
19	20		21							22	23		24	
		56		3										62
	70		23											81
25										26				
64			16	74						53		79	13	
	41		86								7		69	
27		28		29						30		31		32
71	61		65	9								11	44	38
						33		34						
35		31		42			21			29		55		83
35	36				37			38	39				40	
17			59	24					68	20	47	76		
41				42										
57	2	85			52	82	78	43	39				73	4
44								45						
	30		66	26	6		KG			14	10		67	28



POZIOMO: 1) historyczne określenie wyznawcy kalwinizmu we Francji, zwłaszcza w XVI i XVII w., 7) chorobliwa niemożność mówienia, 13) imię żeńskie, używane zarówno jako zdrobniale, jak i oficjalne (skojarz z przedwojenną piosenką filmową; 28 VII), 14) ktoś, kto się odwołuje do wyższej instancji, 15) wrzątek, ukrop, 16) imię króla judzkiego z VII w. przed Chr., który przeprowadził reformę religijną wśród Żydów (2 Krn 23; 2 Krn 34), 17) słynny zbójnik tatrzański, 18) imię Cyganki z „Chaty za wsią” J. Kraszewskiego, 19) metalowa sztaba spinająca pękające mury, 22) patriarcha moskiewski z XVII w., którego reformy kościelne doprowadziły m.in. do powstania ruchu staroobrzędowców, 25) popularna gra karciana, 26) dawne obuwie z miękkiej kolorowej skóry o zakrzywionych czubach, 27) półwysep w Syberii Zachodniej nad Morzem Karskim, 30) wielka rzeka w Indiach, 33) ślad w desce po gałęzi, 35) polski poeta romantyczny, przedstawiciel tzw. szkoły ukraińskiej (1802-86), 38) mieszkanka Tokio lub Bejrutu, 41) skrót nazwy organizacji ukraińskiej, krwawo zapisanej w najnowszych dziejach Polski, 42) część wyposażenia kuźni, 43) na wschód od tego miasta szła część wschodniej granicy Ziemi Obiecanej (Lb 34) lub prawy dopływ Rodanu we Francji, 44) zarządca prowincji w dawnej Persji (lub potocznie tyran, despot), 45) piłkarz brazylijski, grający w Europie, jeden z najlepszych na świecie.

PIONOWO: 1) port w Izraelu u stóp góry Karmel, siedziba katolickiego arcybiskupa melchickiego Akki, 2) część nogi, 3) potocznie: samochód terenowy, 4) imię matki króla Roboama, syna Salomona (1 Krl 14), 5) w mitologii rzymskiej bogini obfitości, 6) twierdzenie wymagające uzasadnienia, 7) kobra, 8) prawy dopływ dolnej Odry, 9) imię trzeciego syna Asszchura i Chelei (1 Krn 4), 10) mały nicien pasożytujący w jelitach człowieka, 11) główna narodowość Tajlandii, 12) lasso, 20) słynący z prawości cesarz rzymski, zwany „ojcem ojczyzny”; (ok. 30-98), 21) miejscowość w woj. zachodniopomorskim, na północ od Łobzenicy, 23) Troja inaczej, 24) tyłu mężczyzn tworzy najliczniejszą osadę wioślarską, 27) ... Chrystus – twórca chrześcijaństwa, 28) syn ze związku osoby białej z czarną, 29) część „skóry” rybiej (lub pocisku), 30) miasto izraelskie zdobyte najpierw przez Ben-Hadada (1 Krl 15), a później przez Tiglat-Pilesera (2 Krl 15), 31) część, szczegół, 32) wysuszona trawa, używana jako pasza, 33) imię jednego z trzech głównych bóstw hinduizmu (lub kobieta o srebrnych włosach), 34) jedna klatka filmu, 36) rzeka, tworząca część granicy Paragwaju i Brazylii, 37) potocznie: uderzenie czegoś lub kogoś nogą, 39) zwyciężaj je dobrem, 40) anglosaskie imię męskie, znane m.in. z westernów (... Galahad).

Litery z krutek oznaczonych liczbami od 1 do 88 utworzą rozwiązanie krzyżówki – werset z psalmu 129 (130). Należy je przysłać do redakcji do 30 VI z dopiskiem na kopercie lub karcie pocztowej: „Krzyżówka z nr 6/2001”. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody. Życzymy miłej rozrywki.

Rozwiązanie Krzyżówki Wielkanocnej (z nr 4/2001). **POZIOMO:** Jutrznia, sołectwo, zjazd, ciężenie, omywanie, sroka, klaser, Angola, wiśnia, Łysica, jaskra, szafot, Adamo, Dworzak, klangor, tempo, maoista, plastik. **PIONOWO:** Jacek, Trąba, ziele, Izis, ajer, szok, odma, Edwin, tango, ocena, lwica, synek, riasa, atlas, gaska, licho, Judym, słowo, rezus, zjawa, fagot, Turek, akta, Adma, okop. **HASŁO:** ALLELUJA! BIJA DZWONY, GŁOSZĄC W ŚWIATA CZTERY STRONY, ŻE ZMARTWYCHWSTAŁ PAN! Nagrody wylosowali: **Aleksandra Jachnik** (Jawor), **Krystyna Baca** (Krzeszów), **Władysława Urban** (Wrocław), **Anna Bilmon** (Oleśnica), **Monika Czapka** (Domaniów). Gratulujemy! Nagrody wysyłamy pocztą.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30
31	32	33	34	35	36	37	38	39	40	41	42	43	44	45	46	47	48	49	50	51	52	53	54	55	56	57	58	59	
60	61	62	63	64	65	66	67	68	69	70	71	72	73	74	75	76	77	78	79	80	81	82	83	84	85	86	87	88	

PIERWSZA PYTANKA

WOJCIECH BOLANOWSKI

Bulgotać jak strumień

Dziś
przyszedłem do szkoły niechętny i ponury.
Czy
życie jest nie do zniesienia ze swej natury?
Czy też bulgoce jak wartki strumień,
a to ja nie umiem
wsluchać się w jego melodię,
włączyć w ten prąd,
tylko czekam jak baran na Sąd
Ostateczny,
tak smutny i bierny,
że aż w tym bezpieczny?

Może pan
będzie tą osobą,
która zamiast przepłynąć obok
porwie mnie.
w życie nie do zniesienia ciekawe,
pokaże
gdzie jest moja kraina
spełnionych marzeń?
Też chcę umieć
bulgotać jak wartki strumień!

listopad 1999

Czy przyjdzie czas?

Brzydę się sobą, proszę pana –
jestem tak dobrze
wyhodowana,
tłusta i gładka,
tak uśmiechnięta,
taka wyspana.

Czy to możliwe, że mnie czeka
czas poświęcenia,
czas wielkich zadań
godnych człowieka?

Czy moje ręce też są zdolne,
czy moje serce też potrafi
nie brać nic więcej,
dać z siebie więcej,
tęsknić za cudzym szczęściem?

grudzień 1999

Chcę się uczyć!

Dzisiaj
chciałbym się zapisać
do koła zainteresowań życiem.
Snuć cudze,
a czasem własne marzenia,
nie bać się zmieniać
ścieżek myślenia
na doskonalsze,
odkrywające moją naturę...
Chciałbym w sobie eliminować
bzdurę i sprzeczność,
bo Wszechświat i wieczność
są przecież spójne i symetryczne.
Niechże wreszcie krzyknę:
nie chcę być nijaki!
Chcę odczytywać te znaki,
ukryte związki i prawa działania,
które nie są puste,
które dadzą mi wskazówkę
jak dokonywać wyborów,
by nie pozbawić ich kolorów
mocnych pożądań
i jasnych ideałów.
Czuję głód odróżniania
grzechów od cnót!

Czy w tej szkole się tego nauczę?
Czy jak kartki przetrzęcę te kilka lat,
a żywy świat przejdzie obok?
Gdzie
mam się nauczyć być sobą?

listopad 1999

Wywiad

Jak długo planuje pan
dobry uczynek?
Jak długo zbiera nań siły?
Organizuje myśli, by nie błądziły?

I czyniąc
czy czuje ogrom poświęcenia?
A może... to tak jak splunąć...?
...od niechcenia...?

lutv 2000

Wojciech Bolanowski – ojciec z wyboru (Kasia, Franka, Zosia, Tolek, JaśJaś), nauczyciel z powołania (chemia w XIV LO i Gimnazjum Dwujęzycznym we Wrocławiu, język norweski w Akademii Języków Obcych).

„Pierwsza pytanka” – tomik czekający na swego wydawcę zawiera wiersze, które mogą pomagać w rozwoju i dojrzewaniu niejednego młodego człowieka (ks. Jan Twardowski). Są one połączeniem zwyczajnej, unikającej wielkich słów mądrości i prostoty... Dziecięca świeżość... naprawdę dobra poezja... (o. Jacek Salij OP).

Jesteście pokoleniem milenijnym, przełomowym, które żyje na grani dwóch Tysiącleci. Wiecie, jak trudno jest utrzymać się na grani. Wieją tam potężne wichry i szaleją burze... Trzeba mocno trzymać się „pazurami” rodzimej skały, aby nie spaść na dno przepaści. Trzeba nie lada wysiłku i bohaterskiego męstwa, aby się ostać... Tylko orły szybują nad graniami i nie lękają się przepaści, wichrów i burz. Musicie mieć w sobie coś z orłów! – serce orle i wzrok orli ku przyszłości. Musicie ducha hartować i wznosić, aby móc jak orły przelatywać nad graniami w przyszłość naszej Ojczyzny. Będziecie wtedy mogli jak orły przebić się przez wszystkie dziejowe przełomy, wichry i burze, nie dając się spętać żadną niewolą. Pamiętajcie – orły to wolne ptaki, bo szybują wysoko.

Pamiętajcie, że i Wy jesteście z pokolenia orłów. Niech to będzie dla Was znakiem, programem i ukazaniem drogi... „Wylęgacie się” wszyscy na ziemi polskiej, która jest „gniazdem orłów” dla przyszłych pokoleń. W ramionach Jasnogórskiej Pani, Waszej Najlepszej Matki i Królowej Polski, szybujecie wysoko ku przyszłości Ojczyzny i Kościoła.

Stefan kardynał Wyszyński

